



PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO
CENTRALA
POLSKICH
SZKÓŁ
DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE



7

II / 2017

DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKŁAD 250 egz.



K W A R T A L N I K

POLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

ASYSTENT

III FESTIWAL

Szkół Polonijnych

VII ŚWIATOWY

**Zjazd Nauczycieli
Polonijnych**

Powstańczy zryw

**Miejsca, które
warto odwiedzić**



Q
U
A
R
T
E
R
L
Y

EDUKACJA ■ WYDARZENIA ■ INFORMACJE

AKADEMIA
ZARZĄDZANIA

**Rozpoczyna się kolejny rok szkolny po wspaniałych dniach wypoczynku.
Przed nami nowe wyzwania i realizacja wielu planów.**

Szanowni Dyrektorzy!

Zarządzanie i kierowanie placówką wymaga od Was umiejętności sprawowania różnych funkcji: przywódcy, lidera, który kieruje zadaniami, motywuje pracowników, ocenia efekty ich pracy, a także przewodzi grupie, rzecznika reprezentującego szkołę na zewnątrz, pokazującego jej znaczenie i zalety, pozyskującego sprzymierzeńców, również rozjemcy i negocjatora, który potrafi ustalić źródło konfliktu oraz doprowadzić do rozwiązania trudnych sytuacji. Dlatego życzę, abyście jako liderzy dążyli do podnoszenia jakości pracy szkoły, do efektywnej współpracy rady pedagogicznej z rodzicami w zakresie wychowywania dzieci i młodzieży. Życzę, aby nasze współdziałanie prowadziło do budowania nowoczesnej i atrakcyjnej szkoły polonijnej, odpowiadającej potrzebom naszych uczniów.

Szanowni Nauczyciele!

Kształtowanie młodych, otwartych serc to niezwykle ważna i odpowiedzialna misja. Dlatego wszystkim nauczycielom życzę na nadchodzące miesiące pracy dydaktyczno-wychowawczej pozytywnej energii, tak potrzebnej do podejmowania i urzeczywistniania kolejnych ambitnych zamierzeń i realizacji często nietatwych przedsięwzięć. Niech nigdy nie zabraknie Wam determinacji, cierpliwości, siły i optymizmu.

Drodzy Uczniowie!

Każdy rozpoczynający się rok szkolny to czas obfitujący w nowe doświadczenia, które niosą z sobą ogrom życiowej wiedzy. Chciałabym, abyście mieli świadomość, że od waszego zaangażowania w proces edukacji zależy wasza przyszłość. Życzę Wam z całego serca, aby fascynująca przygoda odkrywania wiedzy i mądrości była dla Was źródłem nieustającej satysfakcji. Niech nie zabraknie Wam zapału do realizacji swoich pasji i pogłębiania zainteresowań. Stawiajcie sobie ambitne cele i wytrwale dążcie do ich zdobycia. Wierzę, że stać Was na bardzo wiele. Oceniajcie otaczającą Was rzeczywistość przez pryzmat swojej wrażliwości, ciekawości i fascynacji. Niech osiąganie sukcesów daje Wam wiele zadowolenia i stanie się inspiracją do podejmowania dalszych działań, niech przyniesie jak najlepsze wyniki w nauce zarówno w szkole polonijnej, jak i amerykańskiej.

Drodzy Rodzice!

Należy pamiętać, że na efektywność pracy szkoły duży wpływ mają rodzice zainteresowani sprawami placówki i pomagający w realizacji różnych wydarzeń szkolnych. Życzę wszystkim rodzicom, aby chęć współpracy z dyrektorem i nauczycielami przyniosła jak najlepsze efekty w budowaniu prestiżu szkoły polonijnej.

„Bogactwem człowieka są uśmiech, przyjazny gest, pogodne słowo”,
dlatego życzę wszystkim, by rok szkolny 2017/2018 przyniósł wiele satysfakcji i sukcesów!

dr Dorota Andraka
Prezes CPSD

DRODZY Czytelnicy!

Upalne, pełne aktywnego wypoczynku i pięknych widoków lato już za nami. Z pewnością większość z Was miała okazję cieszyć się wakacyjnym czasem z polskimi rodzinami „nad Wisłą”, czyli po prostu... u siebie.

Jednak nadeszła już pora powrotów i dlatego najnowszy numer „Asystenta” gromadzi przegląd spraw ważnych. Dokonań różnorodnych. Działań będących naszą polonijną dumą.

O tym wszystkim przeczytacie Państwo w siódmym już numerze naszego kwartalnika – może powracając z nutką tęsknoty do letnich chwil i wakacyjnych wspomnień. Ale mam nadzieję, że również z podziwem, że potrafiliście kolejny kwartał wypełnić intensywną pracą na rzecz polskich szkół polonijnych.

Jeśli ktoś nadal nie może zapomnieć polskich krajobrazów i klimatów lub tęskni za nimi, niech koniecznie przeczyta „Kawałek Polski”, którym dzieli się z Państwem redaktor Iwona Perużyńska.

Z kolei w tekście Anety Matyszczyk, jednej z organizatorek i kronikarki corocznego konkursu „Bo lubię język polski”, znajdziemy relacje dotyczące tego językowego święta. Rola konkursowej zabawy oraz ogromnego zaangażowania nauczycieli prowadzących polonijne zmagania mogą stać się inspiracją dla innych szkół, na co bardzo liczą pomysłodawcy z Derby.

Dzięki Bożenie Mahmoud możemy prześledzić, co działo się na kolejnym, trzecim już Festiwalu Szkół Polonijnych. Popytniemy z nurtem Wisły, dzieląc się radością z uczestnikami tej świetnej imprezy. A tegoroczni goście: Rafał Witek – pisarz i Rafał Mohr – aktor, są także bohaterami tekstu naszej koleżanki Mileny Stochel. Ta sama autorka zaprasza nas na rozmowę o korzyściach płynących z uprawiania szermierki.

A jeśli wśród Państwa są miłośnicy sztuki scenicznej, warto przeczytać, w jaki sposób można wprowadzić na nowojorską scenę pocziwego Kopciuszka, o czym opowiada Beata Krużel.

Nie zawiodły nas także inicjatywy organizatorów „Wakacji z Panem Bogiem”, którzy w tym roku proponują nową formę pracy Rady Pedagogicznej. Przyznają Państwo, że ocenianie uczniów i omawianie ważnych szkolnych problemów na łonie przyrody może stać się przyjemnością i nowym zwyczajem naszego szkolnictwa – za ten pomysł dziękujemy Katarzynie Pawce.

Tematyce nauczania poświęcony jest artykuł Justyny Berezy, mówiący o naszym systemie

edukacyjnym w ujęciu praktycznym, o ambicjach uczniów i możliwościach, jakie polskie szkolnictwo na obczyźnie daje naszym podopiecznym.

Tekstem, który trzeba koniecznie przeczytać ze względu na rangę omawianej problematyki, jest artykuł Anety Matyszczyk o egzaminie certyfikatory i o jego roli w polonijnym nauczaniu. To lektura obowiązkowa. Cieszymy się także sukcesami naszych dzieci – stypendystów, o których opowiada Bożena Mahmoud. Planujemy też zajęcia mnemotechniczne, prowadzone zgodnie z sugestiami Mileny Stochel, doskonale znającej tajniki kreatywnego przyswajania wiedzy.

Rok Tadeusza Kościuszki trwa, o czym przypomina tekst Marka Skulimowskiego.

Zagadnienia kulturowo-edukacyjne stały się tematem artykułu „Wschód – Zachód. Łączy nas Polska”, który jest sprawozdaniem z VII Światowego Zjazdu Nauczycieli Polonijnych. Omówione przez Mariannę Borawską kwestie poruszane na tej ważnej konferencji otwierają drogę do dyskusji i rzucają nowe światło na skomplikowane życie szkół na obczyźnie i problematykę tożsamości narodowej w szkole polonijnej i polskiej za granicą.

Zgłodnieliście, Państwo? Zateśkniliście za Polską? Wystarczy przeczytać felieton Joanny Rutkowskiej o tym, jakie regionalne potrawy można przyrządzić i o tym, jak biesiadować.

W numerze nie brakuje też poważnych tematów, np. dotyczących Powstania Warszawskiego, o którym pisze Justyna Żukowska, czy psychologicznych rad udzielanych tym razem przez Elżbietę Trubiłowicz. Z kolei Dorota Andraka kontynuuje swoją „Akademię Zarządzania”, a przemyslenia katechetyczne, dopełniające tematykę numeru, pozwalają na stwierdzenie, że nawet lato nie zwalnia nas od myślenia i konieczności czytania.

Życzymy Państwu, aby obie te czynności wprowadziły Was w jesienny czas babiego lata.

Zespół redakcyjny

str. SPIS TREŚCI

5 HALO! TU CENTRALA...

6 „Bo lubię język polski” po raz piąty
w Polskiej Szkole Sobotniej w Derby, CT
Aneta Matyszczyk

8 Niezwykła lekcja historii
w Muzeum Tradycji Oręża Polskiego
Anna Trykozko

9 III Festiwal Szkół Polonijnych
Bożena Mahmoud

11 Spotkanie z dwoma Panami Rafałami
Milena Stochel

12 Do mety przybywa się tylko po to, aby wyruszyć dalej...
Justyna Berezna

15 „Kopciuszek” na Dzień Matki
Beata Krużel

15 O korzyściach płynących z uprawiania szermierki.
Spotkanie ze sportowcami
Milena Stochel

17 20 lat kapłaństwa o. Waldemara Łątkowskiego

18 Można i... tak. Połączenie przyjemnego z pożytecznym
Danuta Rasztubowicz

19 Egzamin certyfikacyjny z języka polskiego w NY
Aneta Matyszczyk

22 Stypendyści 2017
Bożena Mahmoud

23 Mazury
Aneta Matyszczyk

24 Rok Tadeusza Kościuszki
Marek Skulimowski

26 Z TEKI „ASYSTENTA”

27 Jak to zapamiętać? Mnemotechnika w szkole
Milena Stochel

28 Wokół stołu
Joanna Rutkowska

31 KARTKA Z HISTORII

31 Kiedy wybiła godzina W
Justyna Żukowska

35 TEMAT NUMERU

36 WSCHÓD - ZACHÓD - ŁĄCZY NAS POLSKA. Refleksje
po VII Światowym Zjeździe Nauczycieli Polonijnych
Marianna Borawska

40 Kawatek Polski
Iwona Perużyńska

43 CO W DUSZY GRA. OKIEM PSYCHOLOGA

44 Dialog z nastolatkiem
Elżbieta Trubiłowicz

46 REFLEKSJE KATECHETYCZNE

46 Jesteś perłą w życiu mym...
Agnieszka Kantorowska

48 AKADEMIA ZARZĄDZANIA

48 Wicedyrektor - najbliższy współpracownik dyrektora szkoły
Dorota Andraka

49 WARTO PRZECZYTAĆ

50 Tru. Love story (fragmenty) - *Barbara Kosmowska*

52 Legenda o Wiśle wierszem pisana - *Julia Potaczala*

55 W poszukiwaniu siebie... - *Karolina Niepokoj*

57 W POLSCE, W EUROPIE, NA ŚWIECIE

58 Zamenhofa Jaro en Słupsk - *Marianna Borawska*

Redaktor naczelna

Renata Jujka

Redaktorzy

Iwona Perużyńska

Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny

Bożena Mahmoud, Ewa Załusińska

Projekt okładki i grafika komputerowa

Henryk Maćkowiak

Fotografie

Beata Krużel, Henryk Maćkowiak, Ewa Mazur,
Jerzy Perużyński, Agata Skowrońska,
www.polskinaczasie.pl, archiwum CPSD

Korekta

Daniela Podlaska

Współpracownicy

Marianna Borawska

Skład/druk

Zakład Poligraficzny „GRAWIPOL” G. Zblewska i Wspólnicy Sp. J.
tel. +48 59 848 54 30, ul. Poznańska 42, 76-200 Słupsk
email: grawipol@grawipol.pl, www.grawipol.pl

Wydawca

Centrala Polskich Szkół Deksztalczających w Ameryce

Czasopismo „Asystent”

wydaje Centrala Polskich Szkół Deksztalczających w Ameryce
- zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r.,
na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo
do redagowania, skracania i adiacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia,
na II kwartał - do 15 kwietnia, na III kwartał - do 15 lipca,
na IV kwartał - do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam
i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów
i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie
za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

Kwartalnik „Asystent” można zamówić:
Waldemar Kułakowski 61-27 56th Road Maspeth, NY 11378
tel. (917) 749-6578; email: wal52lach@gmail.com



halo!
Tu Centrala...

„BO LUBIĘ JĘZYK POLSKI”

PO RAZ PIĄTY
W POLSKIEJ SZKOLE SOBOTNIEJ
W DERBY, CT

*Wiecie, czy nie wiecie,
język polski jest ważny na świecie!
Każdy kto go zna i rozumie,
Dzisiaj z nami świętuje.
Bo język polski jest dla każdego,
Dla małego i dużego.
Wystarczy trochę dobrej woli
I nauczysz się go mimo woli!*

A. Matyszczyk

4 marca 2017 roku odbyła się 5 edycja akcji „Bo lubię język polski – 2017”. Wzięli w niej udział mali i duzi miłośnicy języka polskiego ze szkół: Polskiej Szkoły Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT, Kultury i Języka Polskiego w Bridgeport, CT, Szkoły Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w New Britain, CT, Polskiej Szkoły Sobotniej im. Adama Mickiewicza w Stamford, CT oraz z Polskiej Szkoły im. Władysława Szymborskiej w Port Chester, NY. W sumie uczestniczyło w niej 230 osób. Patronat honorowy nad tegoroczną akcją objęli: Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku, Konsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej na stan Connecticut Darek Barcikowski oraz Centrala Polskich Szkół Doskonalących. Swoją obecnością zaszczytili nas: wicekonsul z NY Alicja Tunk, honorowy konsul na stan CT Darek Barcikowski, dyrektorzy szkół uczestniczących w akcji oraz duchowy opiekun naszej szkoły ks. Jan Szylar.

Akcja „Bo lubię język polski” zorganizowana została w tym roku po raz piąty. Pomysł stworzenia zabawy z językiem polskim wyniknął z potrzeby zorganizowania takiego wydarzenia, które nie tylko integrowałoby uczniów polonijnych z kilku szkół, ale stało się też ciekawą zabawą językową, w której uczniowie byłiby jej głównymi bohaterami.

Zależało nam na stworzeniu takich atrakcji, które zachęcałyby i motywowały młodych ludzi do nauki języka polskiego poprzez zabawę. Stąd też pomysł podróży po krainach języka polskiego. Było to ogromne wyzwanie dla całego grona pedagogicznego, ponieważ trzeba się było wspiąć na wyżyny kreatywności i sprawić, by odwiedzane krainy pozostały wszystkim podróżującym na długo w pamięci. Dlatego przygotowane zadania nie były typowymi zadaniami znajdującymi się w szkolnych podręcznikach, ale były to oryginalne, pomysłowe i nieszablonowe ćwiczenia językowe. Poza tym każdy uczestnik miał otrzymać paszport Miłośnika Języka Polskiego, przygotowany z ogromnym zaangażowaniem przez nauczycielki. Każda klasa miała inny kolor, gdyż czekały na nią inne zadania. Należało też opracować mapki podróży po szkolnych korytarzach, tzw. „GPS podróżnika”, sporządzić dyplomy uczestnictwa, listy dla każdego zawodnika od Patrona akcji, nagrody i wyróżnienia w poszczególnych konkursach. Jednym słowem czekał nas ogrom pracy. Pierwsza akcja w 2013 roku stała się dla nas sprawdzianem, zadawaliśmy sobie pytania: czy się uda, czy będzie się podobało? W pierwszej imprezie wzięło udział 130 miłośników języka polskiego. I chyba się udało, ponieważ z każdym rokiem jest nas więcej. W tym roku liczba 230 osób była dla nas bardzo miłym zaskoczeniem.

Każdej akcji towarzyszy bohater polskiej bajki. Ponieważ, jak wcześniej wspominałam, pierwsza akcja była sprawdzianem, dlatego towarzyszyło nam wielkie serce, ale zachęceni pozytywnym odbiorem wymyśliśmy następujących bohaterów: 2 akcja – Koziołek Matołek, 3 akcja – Pyza na polskich drózkach, 4 – Bolek i Lolek. Bohaterem tegorocznej imprezy był najpopularniejszy polski miś – Miś Uszatek – bohater dziecięcych kreskówek, który w tym

HALO! TU CENTRALA...

roku obchodzi swoje 60. urodziny. Kto z nas nie pamięta piosenki śpiewanej przez wesołego, śmiesznego misia, tuż przed snem podczas wieczornej dobranocki. *Na dobranoc, dobry wieczór, miś pluszowy śpiewa wam...*

Uczestnicy akcji co roku otrzymują pamiątkowe koszulki z logo akcji. Są wśród nas tacy, którzy mają już niezłą kolekcję: białą, żółtą, zieloną, niebieską i tegoroczną – pomarańczową. Logo naszej akcji – symboliczny język – prezentuje się na każdej z nich bardzo okazale. A towarzyszące nam od samego początku hasło: „Język to skarb Polaka, jaki jest język – Ojczyzna taka” zachęca do zabawy i poszerzania wiedzy o języku polskim.

5. akcję „Bo lubię język polski” rozpoczął konkursowy występ uczniów klasy piątej w kategorii przedstawienie „Miś Uszatek wita Was”. Młodzi aktorzy zaprezentowali bajkę pt. „Niezwykłe buciki”. Opowieść o rzekomo czarodziejskich bucikach uzmysłowiła dzieciom, że przy odrobinie dobrej woli zawsze można znaleźć sposób na nudę.

Tegoroczna impreza przebiegała w dwóch etapach. W pierwszej części uczniowie wzięli udział w zadeklarowanych podczas rejestracji szkoły konkursach: konkursie plastycznym „Miś Uszatek moim przyjacielem”, w dyktandzie „Mistrz Polskiej Ortografii” oraz konkursie „Mistrz Szkolnej Lektury – O psie który jeździł koleją”. W drugiej części wszyscy uczestnicy, poczynawszy od przedszkolaka do maturzysty, wyruszyli w fascynującą przygodę z językiem polskim. Na miłośników języka polskiego czekały następujące krainy: Kraina Bazyliuszka, Kraina Grochu z Kapustą, Kraina Szeleszczących Liter, Kraina Komórkowców, Kraina Chrzaszczy, Kraina Herbatki z Cytrynką, Kraina Starego Wróbla, Kraina Debeściaka. Wszystkie obfitowały w przeróżne gry i zabawy



Zmagania
z językiem polskim

językowe, ciekawostki słowotwórcze i trudności gramatyczne przygotowane z wielką starannością przez nauczycielki naszej szkoły. Każdy uczestnik po zaliczeniu wyznaczonych zadań otrzymywał w swoim paszporcie, który dostał, aby móc podróżować, pieczętkę. Z tak wypełnionym paszportem „Miłośnika Języka Polskiego” wracał na salę gimnastyczną, gdzie otrzymywał od pań dyrektorek z polskich szkół i naszych honorowych gości główną pieczętkę – „Mądra Sowa” oraz słodki upominek. Na zakończenie wspólnej zabawy wszyscy uczestnicy dostali dyplomy udziału w 5. edycji akcji „Bo lubię język polski – 2017” oraz list od Konsula Honorowego Rzeczypospolitej Polskiej Darka Barcikowskiego.

W tym miejscu, w imieniu Polskiej Szkoły Sobotniej w Derby, CT chciałabym serdecznie podziękować uczestnikom tegorocznego konkursu za udział w zabawie z językiem polskim, a dyrektorom szkół pogratulować zdolnych i dobrze wychowanych uczniów. Z takiej młodzieży możemy być wszyscy bardzo dumni. Pragnę także złożyć podziękowania sponsorom naszej akcji, bez których hojności nie moglibyśmy zorganizować tak dużego przedsięwzięcia.

Na zakończenie chciałabym zachęcić inne szkoły polonijne do zabawy z językiem polskim, do organizowania takich imprez jak nasza. Radość dzieci maszerujących szkolnym korytarzem z paszportem w ręku, frajda ze zdobywania kolejnych krain języka polskiego, a także satysfakcja z odkrywania nieznanych dotąd ciekawostek językowych sprawiają, że nauka języka polskiego może być bardzo atrakcyjna i pouczająca. Nasze dzieci już wiedzą, co to znaczy, „że ktoś chodzi spać z kurami”, kto to jest „stary wróbel” i co to jest „niedźwiedzia przysługa”, a chrząszcz jak brzmiał, tak i brzmi w trzcinie w Szczepieszynie.

Więcej informacji o naszej akcji można znaleźć na stronie internetowej:
www.pssderby.org

Przedstawienie

NIEZWYKŁA LEKCJA HISTORII W MUZEUM TRADYCJI ORĘŻA POLSKIEGO

L Grupa uczniów z Polskiej Szkoły Doksztal-
cającej im. Henryka Sienkiewicza wybrała się wraz
z nauczycielami na wycieczkę do Muzeum Tradycji
Oręża Polskiego na Manhattanie. Celem lekcji było
poznanie historii i tradycji żołnierza polskiego na ob-
czyźnie. Muzeum powstało w 1996 roku w Nowym
Jorku, w siedzibie Stowarzyszenia Weteranów Armii
Polskiej. Jego zadaniem jest zachowanie i ekspozy-
cjonowanie pamiątek związanych z historią oręża pol-
skiego. Zgromadzono w nim wspaniałe eksponaty
dotyczące czynu zbrojnego Polonii amerykańskiej z
czasów I wojny światowej. Wystawione są tu rów-
nież historyczne sztandary, odznaczenia, mundury,
obrazy, fotografie i liczne dokumenty obrazują-
ce życie polskich weteranów w Ameryce od 1920
roku. Dużą część eksponatów stanowią pamiątki po

uczestnikach II wojny światowej. Szczególnie cie-
kawa jest kolekcja elementów uzbrojenia i wyposa-
żenia wojskowego z tamtego okresu. Czasy powo-
jenne reprezentuje kolekcja pamiątkowych medali
związanych z historią SWAP. Uczniów oprowadzał
po muzeum weteran Armii Polskiej Teofil Lechowicz,
który w bardzo ciekawy sposób i z prawdziwą pasją
opowiadał o słynnej Armii Polskiej we Francji, tzw.
„Błękitnej Armii”. Kameralna atmosfera, możliwość
założenia historycznego hełmu, dotknięcia imponu-
jącej kolekcji sztandarów pozwoliły młodym ludziom
przeżyć wspaniałą i niezapomnianą lekcję historii i
patriotyzmu. Powrócimy tutaj jeszcze nie jeden raz i
polecamy każdemu uczniowi szkoły polonijnej w No-
wym Jorku taki sposób nauki historii.



W Muzeum
Tradycji Oręża
Polskiego

III FESTIWAL SZKÓŁ POLONIJNYCH

30 kwietnia 2017 roku, w gościnnych progach Polskiej Szkoły Doksztalającej im. św. Faustyny w Ozone Park, NY, odbyła się trzecia edycja „Festiwalu Szkół Polonijnych”, związana z tegorocznymi obchodami Roku Rzeki Wisły 2017, ustanowionymi przez Sejm RP oraz obchodzonym w roku ubiegłym wydarzeniem upamiętniającym 1050 rocznicę Chrztu Polski. Celem festiwalu, podobnie jak w poprzednich latach, było integrowanie polonijnych społeczności szkolnych, promowanie szkół i talentów uczniów poprzez prezentowanie ich dorobku artystycznego oraz rozwijanie umiejętności językowych młodzieży przez muzykę, śpiew i zabawę, a także kształtowanie wartości moralnych oraz patriotycznych uczniów jako ważnego czynnika wychowawczego i integrującego współczesne młode pokolenie Polaków.

Tegoroczny Festiwal miał za zadanie przybliżyć dzieciom i młodzieży informacje o krainach geograficznych, przez które przepływa rzeka Wisła oraz zaprezentowanie piękna miast historycznie związanych z tą rzeką. Nawiązanie do ubiegłorocznych wydarzeń upamiętniających 1050 rocznicę Chrztu Polski miało na celu przypomnienie dzieciom i młodzieży o tym ważnym wydarzeniu, a jednocześnie o ponadtysiącletniej, narodowej historii i chrześcijańskiej tradycji naszego kraju.

W festiwalu uczestniczyło 29 szkół zrze-

szonych w CPSD. Patronat nad nim objęli Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku i Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa, a Pierwsza Dama RP Pani



PSS im.
A. Mickiewicza,
Stamford, CT
- Kraków

Agata Kornhauser-Duda przesłała uczestnikom nagranie z gratulacjami i życzeniami dobrej zabawy. Na Festiwalu nie zabrakło też gości honorowych: konsulat RP w Nowym Jorku reprezentowała wicekonsul Alicja Tunk, a PSFUK – Małgorzata Gradzki, przewodnicząca Rady Dyrektorów oraz jej członkowie: Małgorzata Wadowska, Paweł Maciąg i Małgorzata Czajkowska.

Dużą atrakcją festiwalu byli zaproszeni goście z Polski: Rafał Witek, autor książek dla dzieci, który urozmaicał spotkanie recytacją własnych wierszy, a także aktor i reżyser teatralny Rafał Mohr, którego zdolności aktorsko-reżyserskie pomagały dzieciom w zaprezentowaniu swoich umiejętności. Na marginesie warto zaznaczyć, że uczniowie szkół polonijnych w CT, NJ i NY mieli okazję spotkać się z zaproszonymi artystami na warsztatach literacko-aktorskich zarówno w dniach poprzedzających festiwal, jak i po nim.

Zaangażowanie wielu szkół, ich uczniów, nauczycieli i rodziców w festiwal udowodniło po raz kolejny, że pomysł zarządu CPSD na taką formę spotkań społeczności szkół polonijnych był strzałem w dziesiątkę. Festiwal stał się okazją do zaprezentowania wielu umiejętności uczniów, czego wyrazem

PSD
im. św.
M. M. Kolbego,
Riverhead,
NY - Ciechocinek



PSD im. św.
Stanisława Kostki,
Garfield,
NJ - Bydgoszcz

były przepiękne prace plastyczne przedstawiające proporczyki miast leżących nad Wisłą, zrobione przez uczniów klas 0-3, plakaty pokazujące nadwiślańskie krajobrazy i budowle miast, namalowane przez dzieci z klas 4-6, a także uroczystość Chrztu Polski przeniesiona na płótno przez najstarszych. Nie zabrakło też wierszy poświęconych tematyce wiślanej oraz opowiadań związanych z Królową Polskich Rzek i miastami położonymi na jej brzegach. Wielu wrażeń dostarczyły dzieci wykonujące piosenki regionów znajdujących się nad Wisłą oraz liczne i różne interpretacje legendy o powstaniu rzeki. Nie można tu oczywiście pominąć 18 stoisk prezentujących nadwiślańskie miasta i rejony, które były dowodem na wyobraźnię, pomysłowość i pracowitość ich wykonawców. Żeby docenić ogrom pracy włożonej w ich przygotowanie, należy odwiedzić stronę centrali www.centralapolskichszkol.com.

Festiwal w pełni zrealizował swoje założenia. Oprócz wspaniałej okazji do integracji i spotkania społeczności polonijnej, był też lekcją historii i geografii dla najmłodszych, a zarazem pretekstem do wspomnień dla dorosłych.

Tego typu przedsięwzięcia Centrali Polskich Szkół Deksztalczących są możliwe jedynie dzięki wsparciu finansowemu ofiarodawców, którzy doceniają znaczenie edukacji młodych pokoleń Polaków mieszkających w Stanach. Szczególne podziękowania należą się wieloletniemu sponsorowi CPSD - Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej oraz

takim organizacjom, jak Polish National Tourist Office i Lowell International Food, czy prywatnym darczyńcom: Janisz Grabinski - Jepol Construction, Arthurs Funeral Chapels, Anna Pawlowska - general dentistry, Pulaski Association Business & Profesional



Men, Victoria Consulting & Development, Michał Siwicz - Phoenix Scaffolding, Bacik Company of New York - Sławomir Górecki.

Dorota Andraka
z uczestniczkami
festiwalu



PSD im.
Matki Boskiej
Częstochowskiej
i św. Kazimierza,
Brooklyn,
NY - Tarnobrzeg

SPOTKANIE Z DWOMA PANAMI RAFAŁAMI

P

Uczestnicy III Festiwalu Szkół Polonijnych, który w tym roku odbywał się pod koniec kwietnia w Polskiej Szkole Doksztalczącej im. św. Faustyny w Ozone Park w Nowym Jorku, mieli przyjemność poznać dwóch znakomitych gości z Polski: pisarza – Rafała Witka i aktora – Rafała Mohra. Jeszcze większa radość była udziałem uczniów, którzy 1 maja wzięli udział w warsztatach prowadzonych przez obu panów w Polskiej Szkole Sobotniej przy parafii św. Cyryla i Metodego na Greenpoincie.

Pierwszy z młodymi czytelnikami spotkał się Rafał Witek – autor powieści, wierszy i słuchowisk dla dzieci i młodzieży, laureat wielu konkursów oraz zdobywca Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Kornela Makuszyńskiego. Na portalu lubimy-czytać.pl można znaleźć krótką, lecz jakże dowcipną i oddającą charakter pisarza notkę biograficzną: *Korsarz i podróżnik. W latach 1975-76 majtek na statku rozbójniczym „Piaskownica”, w 1977 przejmując dowództwo galeonu „Trzepak”, w 1978 pojmany i osadzony w Szkole Podstawowej nr 5, potem kilkakrotnie przenoszony. Autor powieści „Zwykła dziewczyna”, „Plaża tajemnic” i „Cudnie paskudnie”. Píše także wiersze dla grzecznych i niegrzecznych dzieci, ponieważ wierzy, że odrobina poezji należy się każdemu. Pochodzi z Wrocławia, mieszka w Wyobraźni.*

Jak deklaruje na blogu: <http://rafalwitek.blogspot.com> stara się, aby każde spotkanie z nim było dla dzieci świętem wyobraźni, fantazji i dobrej literackiej zabawy. Wizytę w polonijnej szkole na Greenpoincie zaczął od poznania dzieci, w tym celu zachęcał: „Kto jest trochę głodny, niech udaje prosie”. „Kto się lubi nudzić, niech stuknie w podłogę”, „Kto uwielbia książki, niech mi puści oko”.

Uczestnicy spotkania mogli się przez chwilę poczuć jak poeci, kiedy autor zaprosił ich do zabawy w dopowiadanie rymujących się wyrazów w wierszu, który czytał. Przy pomocy rodziców i Rafała Witka zadanie wypadło doskonale. Kolejnym punktem były dowcipne, rymowane zagadki. Niektóre były pro-

ste, odpowiedzi na inne sprawiały więcej trudności. Wszystkie wywoływały salwy śmiechu.

W rewelacyjny sposób pisarz zaangażował dzieci do aktywnego słuchania, a one reagowały bardzo ochoczo. Udawały, że szczekają, gdy podczas prezentowania fragmentu utworu przez autora usłyszały słowo pies. A kiedy Rafał Witek czytał opowiadanie o szczurach i myszce, były bardzo skupione, żeby zapamiętać imiona bohaterów. Pisarz próbował też pobić własny rekord w szybkości czytania tekstu, który na razie wynosi 22 sekundy. Wszyscy mierzyli czas, kibicowali i z zapartym tchem słuchali, jak czyta, wyrzucając słowa niczym karabin maszynowy pociski. Potem poprosił chętną osobę, która chciałaby się z nim zmierzyć. Nauczycielka zerówki pani Łapińska była prawie tak szybka jak autor, czym zyskała sobie duże uznanie słuchaczy.

Spotkanie z panem Rafałem było intensywne i dynamiczne, a zestaw zagadek, opowiadań i wierszy, zgodnie z jego zapewnieniami, trzymał uczniów w skupieniu i wesołym nastroju od chwili przywitania do pożegnania.

Pod koniec spotkania dzieci mogły zadawać pisarzowi pytania, na które chętnie odpowiadał. Potem podpisywał książki i pozował z uśmiechniętymi i zadowolonymi czytelnikami do zdjęć.

Jednak nie był to koniec atrakcji tego popołudnia. Po krótkiej przerwie dzieciaki zostały „porwane” w aktorski świat Rafała Mohra. Artysta, który aktorem chciał zostać już w wieku 8 lat, świetnie

Od lewej:
Rafał Witek,
Rafał Mohr,
Wioletta Jusińska



M dogadywał się z dziećmi. Rozmawiał z nimi o tym, kto to jest aktor, gdzie występuje i jakimi narzędziami pracuje. Pokazał im, jak aktorzy przygotowują się do występu na scenie, a rozgrzewkę aparatu mowy uczniowie wykonywali razem z nim. Były to zadania: grot-łopata, parskanie konia, dzióbek, uruchomienie rezonatorów głosowych poprzez mruczenie, oklepywanie, do tego doszły jeszcze różne ćwiczenia ruchowe. Rozgrzewka wydała się wszystkim bardzo zabawna, ale jednocześnie trudna. Rafał Mohr zdradził, że część prezentowanych przez niego ćwiczeń to zadania egzaminacyjne na studiach aktorskich.

Następnie wszyscy poznali i przećwiczyli poziomy głosów, jakich używa się w teatrze. Najwięcej zabawy dzieci miały przy ćwiczeniu krzyku, a zdziwione były tym, że jeden poziom nazywa się

„głosem nauczyciela”, choć oczywiście wszystkie doskonale wiedziały, jak ten głos naśladować.

Uczestnicy spotkania mogli też wysłuchać bajki Jana Brzechwy „Księżniczka na ziarnku grochu”. Rafał Mohr wcielał się w wiele postaci, a każda z nich mówiła innym głosem. Zadanie dla uczniów polegało na policzeniu, iloma głosami mówi gość z Polski.

Potem przyszła kolej na zadania dla uczniów. Aktor poprosił chętnego chłopca o zagranie kota. Później pokazał wszystkim, że zagranie kota to nie tylko miauczenie, ale pokazanie charakterystycznych dla kota ruchów, zachowań, gra ciałem. Równie wiarygodnie pokazał małpę. Zwrócił uwagę na to, że wielu aktorów gra w przedstawieniach zwierzęta, ale nie jest to łatwe. Najtrudniejsze jednak jest zagranie „tak jak w życiu”, choć pozornie wydaje się to najprostsze. Pan Rafał podczas warsztatów pokazał, że bycie aktorem to zarazem superprzygoda i ciężka praca. Na koniec sprawił wszystkim – dzieciom i ich rodzicom – wiele frajdy, obdarowując każdego swoim zdjęciem z dedykacją i autografem.

Spotkanie z dwoma sympatycznymi panami Rafałami było pouczające, ciekawe i dało dzieciom wiele radości. Wszyscy mamy nadzieję, że zarówno Rafał – pisarz, jak i Rafał – aktor równie miło wspominają chwile spędzone z polonijnymi dziećmi. Obu Panom życzymy dalszych sukcesów i spełnienia zawodowych marzeń.

JUSTYNA BEREZA

DO METY PRZYBYWA SIĘ TYLKO PO TO, ABY WYRUSZYĆ DALEJ...

Choć od chwili rozpoczęcia nauki minęła ponad dekada, doskonale pamiętają, jak pełni ciekawości, ale i obaw, przekraczali progi naszej szkoły. 13 lat temu stanęli na starcie, nie wiedząc, czy dotrą do mety zwanej maturą!

Dlatego dziś Oni, ich rodzice i nauczyciele są dumni, że wytrwali i udowodnili przede wszyst-

kim sobie, że można, a zwłaszcza, że warto! Mowa tu oczywiście o moich wychowankach, tegorocznych maturzystach Polskiej Szkoły „Ogniwo” w Trenton, NJ, których miałam przyjemność uczyć już w siódmej klasie, a następnie przez trzy lata liceum.

Lata spędzone w szkole okazały się dla nich fantastyczną przygodą, mimo trudu, poświęcenia,

HALO! TU CENTRALA...

walki z samym sobą, a niekiedy i z rodzicami. To tu zawiązały się pierwsze poważne przyjaźnie, które mają szansę przetrwać, choć nauka dobiegła właśnie końca. A dochodzące do głosu przez lata pytania: „A po co to wszystko?”, „Czy ten język się przyda?” – dziś mają konkretną odpowiedź. – „Tak, to ma sens!”.

Gdy moi uczniowie kończyli ósmą klasę, liceum świętowało swój pierwszy roczek. Jako nowy i niezakorzeniony w świadomości szkolnej oddział, wzbudzał on mieszane uczucia. Dlatego też podejmuąc po wakacjach dalszą naukę, uczniowie nie ukrywali, że zależało im głównie na zdaniu LOTE. Zaledwie garstka z całej dziesiątki rozważała edukację w kolejnych klasach liceum. Jednak wspólnie spędzony czas na przygotowaniach do testu z języka polskiego, sam egzamin oraz stopniowo dojrzewająca świadomość, że może jednak warto zdobyć kolejne doświadczenie, że w liceum może być ciekawie, sprawiły, iż postanowili zostać i spróbować. I znów

udało się pokonać. Konsultacje, z których mogli skorzystać, okazały się bardzo pomocne, a jednocześnie uświadomiły im powagę wyzwania przed jakim stali. To zadanie było dla maturzystów niejako próbą charakteru, sprawdzeniem własnych możliwości.

W międzyczasie zorganizowaliśmy dodatkowe, piątkowe spotkania, aby spokojnie powtórzyć zgromadzoną przez lata wiedzę. Uczniowie otrzymali zestaw zagadnień z poszczególnych przedmiotów, które wspólnie analizowaliśmy. Był to również czas na gry, quizy czy debaty w grupach. Tak przywykliśmy do tych naszych spotkań, że z trudem mogliśmy uwierzyć, że już nadszedł ten najważniejszy dzień – matura!

6 maja, na krótko przed rozpoczęciem egzaminu, zrobiliśmy jeszcze wspólne zdjęcie i nagraliśmy filmik o wrażeniach i emocjach przeżywanych w tak ważnym dla licealistów dniu. Mimo przygotowania, zdenerwowanie dawało się we znaki. Wszyscy jednym



Maturzyści tuż przed egzaminem, od lewej: Alexandra Wolinski, Anna Bochenek, Julia Bochenek, Veronica Bochenek, Nicole Zarzycka, Samanta Bryk, Eliza Wirkijowski, Wiktoria Kamińska, Karol Modzelewski, wychowawczyni Justyna Bereza, Jacek Stawowczyk

potwierdziło się, że nie taki diabeł straszny. Był to, choć przewrotnie to zabrzmiało, strzał w 10!

I tak spędziliśmy ze sobą wspaniałe 3 lata. Pogłębiliśmy naszą wiedzę, uczniowie dojrżeli, lepiej poznali samych siebie i swoje możliwości, a matura była tego najlepszym dowodem.

Ostatnią prostą, na którą wkroczyli po studniówkowym balu, pokonali w błyskawicznym tempie. Czas symbolicznych 100 dni odmierzali kolejne zadania. Tuż po studniówce licealiści przystąpili do pisania prac maturalnych. Przez kilka tygodni samodzielnie opracowywali jeden z podanych tematów wypracowań. Napisanie i oddanie pracy w terminie było warunkiem przystąpienia do egzaminu dojrzałości. To było niezwykle cenne doświadczenie, ale przede wszystkim nie lada wyzwanie, gdyż w polonijnych szkołach prac pisemnych nie pisze się zbyt często. Dlatego też kilkustronicowa rozprawka budziła początkowo strach w oczach, który ostatecznie

choć powtarzali za Sokratesem – „wiem, że nic nie wiem”. A potem to już tylko kopniak na szczęście, losowanie miejsc w przygotowanej na tę okazję auli i maturę czas było zacząć.

Egzamin składał się z dwóch części: pisemnej i ustnej. Uczniowie w pierwszej kolejności zmierzali się z testem obejmującym zagadnienia z literatury, gramatyki języka polskiego, historii oraz geografii Polski. Część ustna polegała na analizie i interpretacji losowo wybranego utworu literackiego oraz obronie pisemnej pracy maturalnej.

Po kilku godzinach uczniowie mogli odechnąć z ulgą i pogratulować sobie. Wszyscy zdali! Kiedy matura była już w kieszeni, nie pozostało nic innego, jak się bawić i świętować sukces, ponieważ „takie chwile jak te to nasze zwycięstwo!”.

Tydzień po egzaminie nasi abiturienti wzięli udział w pierwszym w historii szkoły balu maturalnym. Wszyscy bardzo cieszyli się na to wyjątkowe

E

Maturzyści
2017 z PSD
im. Henryka
Sienkiewicza
wraz z
wychowawczynią
p. Iwoną
Kandybowicz



wydarzenie. Uczniowie po raz ostatni mieli okazję zatańczyć tradycyjnego poloneza i rozbawić zgromadzonych gości swoim występem artystycznym zatytułowanym „Z życia naszej klasy”. Na balu obecne były również przedstawicielki CPSD – Anna Tracz i Maria Paździor-Marchwińska. Złożyły one naszym absolwentom gratulacje i życzyły dalszych sukcesów. Słowa uznania wyraziła także pani dyrektor, wychowawczyni i nauczyciele. Zarówno uczniowie, rodzice, jak i zaproszeni goście bawili się znakomicie. W roli DJ-a doskonale sprawdził się Jacek – uczeń III liceum, który na sam koniec swojej przygody w „Ogniwie” zaprezentował się z nową, nieznaną wszystkim do tej pory stroną.

Oprócz radości i uśmiechów na twarzach, popłynęły także łzy wzruszenia i smutku. Nadszedł czas rozstania, bo wszystko przecież ma swój koniec. „Nic dwa razy się nie zdarza”



Bal
maturalny
2017

– jak pisała Wisława Szymborska. Ale piękne w tym przemijaniu jest to, że pozostają nam wspomnienia i niezapomniane chwile. I to właśnie polonijna szkoła

pozostanie dla uczniów miejscem, do którego z przyjemnością i sentymentem będą powracać latami, gdyż to tutaj zrodziły się wielkie emocje, pierwsze przyjaźnie i wspaniałe uczucia.

Podczas oficjalnego zakończenia roku szkolnego – 20 maja br. – abiturienti ostatni raz zabrali głos, dziękując za wszystko nauczycielom, wychowawcom oraz rodzicom. W stronę młodszych kolegów i koleżanek skierowali zaś słowa zachęty. Uczniowie z nieskrywaną satysfakcją mówili o tym, że warto uczyć się języka polskiego, mimo iż czasem się nie chce i nie widzi się sensu. Lata spędzone w polonijnej szkole to była fantastyczna przygoda i nieocenione doświadczenie, które sprawiły, że poczuli się z siebie dumni, że uświadomili sobie,



iż ważne jest to, kim są i skąd pochodzą.

Dobiegli do mety, która wbrew pozorom nie oznacza końca. To początek nowej drogi, którą przemierzając, czerpać będą z wiedzy nabytej przez lata. Będą wykorzystywać drzemiący w nich potencjał, który już teraz czyni ich wyjątkowymi, dwujęzycznymi ambasadorami polskości w Ameryce i nie tylko tutaj.

Wszystkim tegorocznym Abiturientom należą się wielkie brawa i serdeczne gratulacje! Zakończyliście kolejny rozdział w księdze waszego życia. A przed wami następne...

Idźcie więc odważnie, stawiajcie sobie wymagania i nie traćcie nigdy zaufania do siebie. Jesteście młodzi,

wykształceni, znacie języki i to jest wasza siła, dzięki której możecie osiągnąć to, o czym marzycie! Bo zwycięża tylko ten, kto wierzy, że może!

BEATA KRUŻEL

„KOPCIUSZEK” NA DZIEŃ MATKI



W sobotę 13 maja br. w Polskiej Szkole Doszktałającej im. gen. Kazimierza Pułaskiego przy parafii św. Franciszki de Chantal w dzielnicy Borough Park, Brooklyn odbyło się przepiękne przedstawienie słowno-muzyczne „Kopciuszek”.

W ten sposób uczniowie IV klasy pod kierunkiem nauczycielki Iwony Biel uhonorowali swoje mamy z okazji ich święta – Dnia Matki. W roli Kopciuszki wystąpiła pięknie śpiewająca Maja Kuberska. Do przygotowania tej inscenizacji chętnie włączyli się rodzice czwartoklasistów, pomagając wykonać stroje i dekoracje.

Młodzi aktorzy
w inscenizacji
„Kopciuszka”

Na widowni wśród gości obecni byli: gospodarz parafii ksiądz Andrzej Kurowski, emerytowana nauczycielka Genowefa Gonkowska, Jolanta Kwiatkowska z PSFCU, z oddziału na Borough Parku oraz Renata Jujka, prezes Centrali Polskich Szkół Doszktałających na stan Nowy Jork.

MILENA STOCHEL

O KORZYŚCIACH PŁYNĄCYCH Z UPRAWIANIA SZERMIERKI SPOTKANIE ZE SPORTOWCAMI

Podczas styczniowego koncertu dla uczniów Polskiej Szkoły Sobotniej przy parafii św. Cyryla i Metodego na Greenpoincie sympatyczny artysta, raper Dobromir Makowski przekazał młodzieży ważną życiową prawdę. Powiedział, że podejmowane w młodości decyzje, sposób spędzania czasu, towarzystwo, w jakim młodzi ludzie przebywają, rzutują na ich przyszłość. Podkreślał, że teraz, w wieku nastu lat, decydują o tym, jak będzie wyglądało ich dorosłe życie.

Te słowa mogłyby być mottem spotkania z trenerem i zawodniczkami uprawiającymi szermierkę. Przybyli na nie uczniowie z PSS przy parafii św. Cyryla i Metodego wraz z rodzicami – odbyło się 18 maja 2017 roku w budynku Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej.

Na początku dr Joanna Merian opowiedziała o korzyściach płynących z uprawiania sportu. Szermierka, a także inne dyscypliny sportowe, wymaga trenowania, obowiązkowości i poświęcenia. Wspiera to prawidłowy rozwój fizyczny, pomaga rozwijać

sprawność, kondycję, refleks, zwinność i szybkość oraz orientację w przestrzeni. Trenowanie szermierki daje pewność siebie i szybkość w podejmowaniu trafnych decyzji. Dzieci zajmujące się tą dyscypliną uczą się zarówno cierpliwości i wytrwałości, jak też umiejętności ponoszenia porażek i radzenia sobie z nimi.

Prelegentka opowiadała również o tym, jak wygląda rozkład dnia zawodnika i jego rodzica. Mówiąc o tym wszystkim, posiłkowała się własnym doświadczeniem, ponieważ jej córki

są zawodniczkami klubu. Poświęcenie całej rodziny, godziny treningów, hektolitry potu skutkować mogą nie tylko wyróżnieniami czy złotymi medalami na zawodach. Wielu podopiecznych trenera Yury Gelmana staje się stypendystami uczelni, nawet tych z ligi bluszczowej. Trener Gelman współpracuje z polskimi trenerami z uniwersytetów: Duke University, Wayne State University, Pennsylvania State University, Notre Dame University. Szermierka to w USA sport niszowy, dlatego dużo łatwiej o uzyskanie za jej trenowanie stypendium niż np. w przypadku uprawiania choćby koszykówki.

Pojedynek



Na spotkaniu obecne były dwie zawodniczki z klubu trenera Gelmana, które obecnie są studentkami Harvardu. Obie otrzymują pełne stypendium na pokrycie kosztów nauki i są w drużynie uniwersyteckiej.

Pani doktor przedstawiła zadania statutowe fundacji założonej przez Yury Gelmana. Pomaga ona utalentowanym w szermierce sportowcom, by mogli skutecznie konkurować w zawodach lokalnych, regionalnych, krajowych i międzynarodowych. Dlatego fundacja zapewnia darmowe treningi dzieciom, które chcą ćwiczyć szermierkę, a których rodzice mają niskie dochody (więcej szczegółów na: www.yurygelmanfoundation.org).

Specjalnym gościem spotkania była Dagmara Woźniak – urodzona we Wrocławiu medalistka mistrzostw świata. Olimpijka z Londynu (2012) i Rio (2016), gdzie wraz z drużyną zdobyła brąz. Aktualnie Dagmara zajmuje wśród szermierzy w USA 4 pozycję. Jest też jednym z 10 najlepszych szermierzy na świecie.

Uczestnicy spotkania

Mistrzyni przyjechała do Stanów Zjednoczonych ze swoją rodziną jako roczne dziecko. Szermierkę trenuje od 9 roku życia, a jej pierwszym



trenerem był Janusz Młynek. To zawodniczka Manhattan Fencing Center, gdzie obecnie trenuje ją Yury Gelman. Jest bardzo sympatyczna i bezpośrednia, pięknie mówi po polsku. Opowiadała o swoich treningach, o uporze, o tym, jak kocha szermierkę i o tym, że dzięki uprawianiu sportu stała się twarda, odpowiedzialna i znalazła wielu prawdziwych przyjaciół.

Atrakcją wieczoru, oprócz spotkania z mistrzynią i możliwości dotknięcia jej medalu olimpijskiego (był dosyć ciężki!), był niewątpliwie pokaz walki obu zawodniczek. Dziewczyny założyły stroje, pokazały broń, której używają, pozwoliły uczniom jej dotknąć i zaprezentowały fragmenty walki, pokazując atak, obronę, kontratak. Sędzią w walce był Justin, jeden z uczniów klasy 7, który bezbłędnie przyznawał punkty właściwym zawodniczkom. Dagmara, która omawiała elementy pojedynku, mówiła też o tym, jak ważne jest okazywanie szacunku przeciwnikowi i podziękowanie mu za walkę, nawet gdy się ją przegrało. Są to umiejętności niezwykle przydatne w codziennym życiu.

Medalistka podkreślała, że szermierka nie wymaga specjalnego talentu, lecz przede wszystkim ciężkiej pracy. Szermierze są ludźmi bardzo zajętymi, ale dzięki temu potrafią świetnie organizować swój czas. Do tego mają ułatwioną rekrutację na studia.

Mistrzyni mówiła o dyscyplinie i porządku, których uczą ją treningi. Z uśmiechem opowiadała o zawodniczkach, które koniecznie chcą ją pokonać w walce i którym, dzięki uporowi w dążeniu do celu oraz chęci pokonywania własnych słabości, czasem się to udaje.

Po spotkaniu w Unii wiele osób było oczarowanych zawodniczkami i sztuką władania bronią białą. Trenowanie szermierki to z pewnością godny pochwały sposób spędzania wolnego czasu. Przynosi ono same korzyści, nie tylko fizyczne, ale również wpływa na wzmocnienie psychiki młodego człowieka. W dodatku, dzięki stypendiom, może mieć decydujący wpływ na edukację i życie naszych dzieci.

20 LAT KAPŁAŃSTWA O. WALDEMARA ŁĄTKOWSKIEGO

Ś

20 maja br. parafia oo. redemptorystów w Perth Amboy przeżywała ważną uroczystość. Powodem było wspólne dziękczynienie za 20 lat kapłaństwa o. Waldemara Łątkowskiego oraz za 10. „Wakacje z Panem Bogiem” – owoc jego posługi.

Świętowanie rozpoczęła Msza św., która zjednoczyła przy wspólnym eucharystycznym stole wszystkich parafian wdzięcznych Bogu za dar powołania o. Waldemara. Był to piękny znak jedności wśród tak wielkiej różnorodności – parafię tworzą bowiem cztery grupy językowe: polska, angielska, hiszpańska i portugalska. Mszy św. przewodniczył dostojny Jubilat, który także wygłosił homilię. Podniosłości obchodom dodała piękna oprawa muzyczna scholi pod kierownictwem o. Łukasza. Nie zabrakło pięknych życzeń i wzruszających podziękowań za wszelkie dobro, jakim obdarzał wszystkich o. Waldemar przez 20 lat wiernej służby Bogu i ludziom. Szczególnym wyróżnieniem była Proclamation Burmistrza miasta Perth Amboy – Wildy Diaz. Wszystkie zasługi zajęły sporo miejsca na wyjątkowej tablicy, ale też pokazały, jak wiele o. Waldemar robi dla wszystkich grup etnicznych.

Po Mszy św. goście udali się do specjalnie przygotowanej sali, gdzie został odczytany list od o. prowincjała Janusza Soka.

Drogi Ojczy Waldemarze,
Z okazji jubileuszu 20-lecia święceń kapłańskich dziękuję w pierwszym Bogu za Twoje powołanie, za to, że Cię wypatrzył, powołał, konsekrował i wspiera. Gratuluję, żeś ten Boży głos usłyszał i trwasz, to znaczy – pozwalasz się Bogu prowadzić. Twoje życie, nie wątpię w to, jest pasmem spotkań z Bogiem, doświadczania Jego bliskości i mocy. Zapewne też bywają chwile, gdy trzeba znów wyruszyć, by Go szukać, by o Niego zabiegać, by Go nie zgubić pośród codzienności i spraw tego świata. Przykładem takich pastoralnych inicjatyw, godnych zauważenia i

uznania, są organizowane od 10 już lat „Wakacje z Panem Bogiem”. Gratuluję pomysłu, konsekwencji i zdolności organizacyjnych. Jestem przekonany, że dla wielu młodych ludzi są to doświadczenia ważne i głębokie, doświadczenia wiary i wspólnoty, które owocować będą w ich życiu.

Następnie inicjatywę przejęła grupa taneczna dzieci z Lakewood „Maki”, które wspaniale zatańczyły piękne góralskie i krakowskie tańce. Zwieńczeniem ich występu było odśpiewanie toastu dla o. Waldemara. Po części artystycznej rozpoczął się wspólny obiad. Był to czas spotkań, rozmów, wspomniania pięknych chwil przeżytych przez 10 lat obozów wakacyjnych, robienia pamiątkowych zdjęć, odświeżania przyjaźni sprzed lat. Niewątpliwie wszyscy uczestnicy „Wakacji z Panem Bogiem” tworzą jedną wielką rodzinę, ponieważ tych wspólnie spędzonych chwil z Bogiem i drugim człowiekiem w otoczeniu pięknej przyrody nie można zapomnieć.

Nie byłoby tej pięknej uroczystości, gdyby w pierwszym Jezus w swej nieskończonej miłości nie pociągnął ku sobie o. Waldemara. On wie, kogo powołuje i kogo wysyła na swoją misję, by była owocna. Jesteśmy wdzięczni Bogu za dar powołania o. Waldemara, za jego gorliwość w służbie kościołowi, za przykład bezinteresownej miłości i modlitwy, za czas poświęcony każdemu człowiekowi, który stanął na jego drodze. Niech Pan wpiera go w dalszej wędrówce śladami Mistrza z Nazaretu.

Wdzięczni uczestnicy
„Wakacji z Panem Bogiem”

W

MOŻNA I... TAK

POŁĄCZENIE PRZYJEMNEGO Z POŻYTECZNYM

Chociaż pod koniec maja ostatni dzwonek obwieścił zakończenie zajęć lekcyjnych w większości szkół polonijnych, nauczyciele ze Szkoły im. Aleksandra Janty-Połczyńskiego w Lakewood spotkali się jeszcze, by podsumować pracę dydaktyczno-wychowawczą w minionym roku. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że realizując swoje zamierzenia, połączyli przyjemne z pożytecznym na łonie natury

10 czerwca rano grono pedagogiczne razem z panią dyrektorką Katarzyną Pawką wyruszyło 15-osobowym vanem na wycieczkę integracyjną. Trzygodzinna jazda z humorem i śpiewem zleciała szybko. Dopiero na parkingu okazało się, że pani dyrektorka zaplanowała ten dzień w plenerze, na terenie parku Bushkill Falls Pennsylvania. Uczestnicy wyprawy, zaraz po przyjeździe zaopatrzeni w wodę i spryskani środkiem przeciw komarom, wyruszyli w drogę. Piesza wędrówka czerwonym szlakiem (wspinanie się po schodach w górę lub schodzenie w dół) może być męcząca, ale umożliwia podziwianie wspaniałych górskich widoków: niesamowitych wodospadów, skalnych ścian porośniętych mchami, dzięki roślinności, wąwozów leśnych. Otaczająca przyroda radowała oko i duszę!

W trakcie odpoczynku na ławeczkach dyskutowano na temat osiągnięć i niedociągnięć w pracy szkolnej. Przeanalizowano skalę i kryteria ocen, zastanawiano się nad mankamentami systemu ocen z zachowania oraz nad relacjami nauczyciel – uczeń i nauczyciel – rodzic. Skupiono również uwagę na problemie urozmaicania zajęć, na metodach i pomocach naukowych pobudzających uczniów do zaintereso-

wania się przekazywanymi treściami, do aktywności w czasie lekcji. Rozważano też korzyści płynące z nauki języka polskiego – tu na obczyźnie.

Pani dyrektorka udzieliła nauczycielom wielu praktycznych rad, a wymienione między nauczycielami ciekawe spostrzeżenia zanotowano jako wnioski do pracy w nowym roku szkolnym.

Całodniowy pobyt na górskich ścieżkach zakończył się wspólną biesiadą. Niedaleko parkingu, pod rozłożystymi drzewami, w miejscu specjalnie do tego przygotowanym (stoły, grill) pałaszowano smakołyki przywiezione ze sobą. Były kietbaski z grilla, sałatki, swojski chleb, ciasta i napoje. Podczas jedzenia rozmawiano, żartowano, kto chciał, zdrzemnął się w cieniu drzew. Wieczorem wszyscy pełni miłych wrażeń i zadowoleni z efektywnie spędzonego dnia wrócili do swoich domów.

Z perspektywy czasu stwierdzono jednoznacznie, że pomysł był znakomity, że takie spotkanie należałoby powtórzyć. Pozostały już tylko wspomnienia i przepiękne zdjęcia, ale i... przedyskutowane wnioski do pracy, które napawają optymizmem. Nawet pogoda dopisała!

EGZAMIN CERTYFIKATOWY Z JĘZYKA POLSKIEGO W NOWYM JORKU

Centrala Polskich Szkół Deksztatujących w Nowym Jorku może być dzisiaj dumna ze swojej działalności, ponieważ jest pierwszym i na razie jedynym Ośrodkiem Egzaminacyjnym Języka Polskiego jako Obcego na kontynencie amerykańskim. Jest to zasługa wyteżonej pracy całego Zarządu CPSD.

Proces otrzymania pozwolenia na prowadzenie ośrodka egzaminacyjnego przez CPSD w Ameryce rozpoczął się w maju 2016 roku. 16 lutego 2017 roku CPSD została wpisana na listę podmiotów uprawnionych i mogła rozpocząć przygotowania do przeprowadzenia pierwszych egzaminów. Niestety Zarząd CPSD nie mógł w zgodzie z obowiązującymi przepisami zorganizować polonijnym uczniom oraz innym osobom zainteresowanym sesji egzaminacyjnej na początku kwietnia. Dlatego prezes Centrali dr Dorota Andracka zwróciła się z prośbą do Komisji ds. Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego o ustalenie nowego terminu na przełomie maja i czerwca 2017 roku w ośrodku CPSD w NY. 16 marca 2017 roku Komisja wyznaczyła termin letniej sesji egzaminacyjnej 2017 roku na 10-11 czerwca. Egzamin mógł zostać przeprowadzany na poziomach B1, B2 i C1 w grupie dostosowanej do potrzeb osób dorosłych oraz na poziomie B1 w grupie dostosowanej do potrzeb dzieci i młodzieży (egzamin w tej grupie przeznaczony został dla kandydatów w wieku 14-17 lat).

Informacje o egzaminie, które ukazały się na stronie Centrali, zostały rozesłane do dyrektorów szkół polonijnych i Konsulatu RP w Nowym Jorku. Wiadomość o możliwości zdawania egzaminu w ośrodku w Nowym Jorku spotkała się z dużym zainteresowaniem. Wpłynęło bardzo dużo zgłoszeń. Zgodnie z wyznaczonym terminem, 10 i 11 czerwca odbyły się egzaminy certyfikatowe z języka polskiego na następujących poziomach: w grupie dostosowanej do potrzeb osób dorosłych na poziomie B1, B2, a w grupie dostosowanej do potrzeb dzieci i młodzieży na poziomie B1.

Do egzaminu certyfikatowego w ośrodku w NY zgłosiło się 113 osób deklarujących znajomość języka polskiego. Większość zdających uczyła się języka polskiego w szkołach polonijnych, byli też i tacy, którzy języka polskiego uczyli się tylko w domu. Do

grupy najmłodszej: dzieci i młodzież na poziom B1 zgłosiło się 77 uczniów. W grupie dorośli B1 było 25 zgłoszeń, a na poziom dorośli B2 wpłynęło 11 zgłoszeń. Zgłoszenia przychodziły z kilku stanów: NY, NJ, CT, FL.

Uczniowie przybyli na egzamin punktualnie, niektórzy z rodzicami, rodzeństwem lub z innymi bliskimi osobami. Wszystkim towarzyszył pogodny nastrój. Z dokumentem poświadczającym tożsamość odważnie przekroczyli mury ośrodka egzaminacyjnego. Ich elegancki ubiór świadczył o powadze egzaminu, do którego mieli za chwilę przystąpić. Pozostający na zewnątrz bliscy mocno trzymali kciuki. Na początku odbyła się rejestracja uczniów. Następnie prezes Centrali dr Dorota Andracka powitała zebranych i przedstawiła Komisję Egzaminacyjną: Przewodniczącą Komisji Egzaminacyjnej dr Grażynę Przechadzka – pracownika UMCS, członka certyfikатовych państwowych komisji egzaminacyjnych z języka polskiego jako obcego zarówno na szczeblu krajowym, jak i zagranicznym, koordynatora prac grupy ds. Ustalania Zestawów Egzaminacyjnych; dr hab. Annę Dunin-Dudkowską, Dyrektora Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS, dr hab. w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie językoznawstwo polskie, od 2006 aktywnego członka Zespołu Autorów Zadań i Egzaminatorów przy Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego; dr hab. Małgorzatę Rzeszutko-Iwan, pracownika Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS, gdzie obecnie uczy na stanowisku adiunkta ze stopniem doktora habilitowanego, członka Zespołu Autorów Zadań i Egzaminatorów przy Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, Małgorzatę Czajkowską – nauczycielkę języka polskiego w Polskiej Szkole Dekształkującej im. św. Władysława w Hempstead w Nowym Jorku, Iwonę Oklińską-Kandybowicz, nauczycielką

P

języka polskiego w Polskiej Szkole Doksztalcającej im. Henryka Sienkiewicza i Martę Danielewicz, nauczyciela języka polskiego w Polskiej Szkole Doksztalcającej przy parafii św. Cyryla i Metodego na Brooklynie. W sprawnym przeprowadzeniu egzaminu pomagali polonijni nauczyciele-wolontariusze: Małgorzata Starzec, Iwona Koszelak, Paulina Miltakis, Anna Tracz, Iza Maciejkowicz i Aneta Matyszczyk, pełniąc także funkcję sekretarza organizacyjnego egzaminu certyfikатовego. Nad sprawnym przebiegiem egzaminu czuwała Kierownik Ośrodka CPSD dr Dorota Andraka.

Uczestnicy, zgodnie z wybranym poziomem egzaminu i grupą docelową, zostali podzieleni na 6 grup i udali się na egzamin pisemny. Po południu tego samego dnia 42 osoby przystąpiły do części ustnej egzaminu. Pozostałych 71 uczniów zdawało egzamin ustny następnego dnia. Egzaminy odbyły się bez żadnych zakłóceń i Komisja Egzaminacyjna mogła przystąpić do oceniania prac.

Każdy uczestnik zostanie powiadomiony pisemnie o wyniku egzaminu. Po otrzymaniu przez ucznia pozytywnej oceny, za dodatkową opłatą rozpocznie się proces wydawania certyfikatów. Wszystkie informacje znajdują się w opublikowanym 30 marca 2016 r. *Rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 26 lutego 2016 r. w sprawie egzaminów z języka polskiego jako obcego* (Dz. U. poz. 405). Ponadto informacje związane z egzaminem certyfikатовym znajdują się na stronie CPSD w zakładce Certyfikaty.

WYWIAD Z UCZESTNIKAMI EGZAMINU:

Konwalią Owczarz, lat 17, uczennicą PSD im. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY, Piotrem Milewskim, lat 17 i Maciejem Majdą, lat 16, uczniami PSD im. św. Jadwigi w Ridgewood, Karoliną Mróz, lat 17, uczennicą PSD im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY oraz z Kierownikiem Ośrodka CPSD dr Dorotą Andraką.

A.M. – Dzisiaj przystąpiliście do egzaminu certyfikатовego z języka polskiego. Chciałabym Was zapytać, co wiecie o tym egzaminie?

M.M. – Jest to egzamin, który pokazuje, na jakim poziomie jest twój język polski.

P.M. – Jest to kolejny egzamin z języka polskiego, dzięki któremu możesz sprawdzić swoją sprawność językową.

A.M. – Kiedy i od kogo dowiedzieliście się o egzaminie certyfikатовym z języka polskiego?

K.O. – O egzaminie dowiedziałam się od swojej nauczycielki z polskiej szkoły. Na początku roku szkolnego poinformowała nas, że taki egzamin odbędzie się, tylko nie znaliśmy daty.

M.M. – Dowiedziałem się w 2 klasie LO, że będzie

taki egzamin i że muszę zacząć się przygotowywać.

P.M. – Kiedy dowiedziałem się, że ten egzamin zostanie przeprowadzony w Nowym Jorku, bardzo się ucieszyłem, że nie będę musiał nigdzie daleko podróżować, żeby do niego przystąpić. Wraz z kolegami chciałem zdawać egzamin na poziomie B2, ale testy próbne okazały się za trudne.

A.M. – Rozumiem, że przystąpiliście do próbnego egzaminu.

K.O. – Wszyscy przystąpiliśmy do egzaminu próbnego w październiku 2016 roku.

P.M. – Tak, my też jesienią ubiegłego roku przystąpiliśmy do egzaminu próbnego na poziomie B2 i nie byliśmy zadowoleni z wyników, dlatego też wraz z nauczycielem zdecydowaliśmy, że pozostaniemy jednak przy poziomie B1.

K.O. – Egzamin próbny poszedł mi bardzo dobrze. Zdawałam na poziomie B1 w grupie: dzieci i młodzież. Po tym egzaminie nabrałam przekonania, że jak tylko będę mogła, to przystąpię do egzaminu certyfikатовego z języka polskiego.

A.M. – Jak przygotowywaliście się do egzaminu?

K.M. – Przez cały rok szkolny zostawaliśmy po lekcjach przez pół godziny, żeby wraz z naszą nauczycielką poćwiczyć zadania testowe. Mieliśmy materiały, na których ćwiczyliśmy wszystkie sprawności językowe. Przerabialiśmy zadania na poziomie B2, ale dzisiaj zdawałam B1, ponieważ mój wiek nie pozwolił mi na zdawanie egzaminu na wyższym poziomie, choć bardzo chciałam. Niestety grupa dzieci i młodzieży mogła zdawać tylko poziom B1.

K.O. – W mojej szkole co tydzień podczas lekcji mieliśmy wydzielony czas na przygotowywanie się do egzaminu. Cała klasa ćwiczyła, robiąc wspólnie zadania. Co tydzień doskonaliliśmy inną sprawność językową. Zaczęliśmy od słuchania, czytania, pisania, a na końcu ćwiczyliśmy mówienie.

A.M. – Czy przygotowywaliście się dodatkowo indywidualnie w domu?

K.O. – Tak, od nauczycielki otrzymałam książkę, z której robiłam ćwiczenia językowe. To były nasze zadania domowe. Każdy pracował sam, a pani to później sprawdzała.

A.M. – Jesteście już po egzaminie. Jakie są Wasze wrażenia?

P.M. – Egzamin był łatwy, spodziewałem się trudniejszych zadań.

M.M. – Był zdecydowanie łatwiejszy niż na poziomie B2. Poszło mi dobrze. Wylosowałem obrazek pokazujący przedstawienie teatralne. Sam często biorę udział w szkolnych przedstawieniach, więc wypowiedź nie sprawiła mi żadnego problemu.

K.O. – Myślę, że egzamin poszedł mi dobrze. Opisywałam zdjęcie przedstawiające mamę z dzieckiem lepiących bałwana. Od razu przypomniała mi się moja

zimowa przygoda, kiedy wraz siostrą wymyśliłyśmy konkurs na najciekawszego bałwana i mój okazał się bezkonkurencyjny.

K.M. – Myślę, że poszło mi dobrze. Trochę się na początku zestresowałam, ale panie egzaminatorki były bardzo sympatyczne i nasza rozmowa przebiegała dobrze. Zestaw, który wylosowałam, okazał się bardzo łatwy. Musiałam opisać obrazek, na którym pokazane było szkolne wydarzenie – nauczyciel zabiera uczennicy telefon. Nie miałam problemu z wyobrażeniem sobie podobnej sytuacji, bo dokładnie tydzień temu moja nauczycielka zabrała mi telefon. Byłam taka zła...

A.M. – Na siebie czy na nauczycielkę?

K.M. – Na siebie oczywiście.

A.M. – Jak skończyła się ta historia?

K.M. – Pani oddała mi telefon po lekcjach, a moi rodzice się nie dowiedzieli.

A.M. – Ale dowiedzą się teraz po przeczytaniu wywiadu, którego mi udzielasz.

K.M. – Trudno, za późno, wygadałam się. Mówi się – musztarda po obiedzie?

A.M. – Tak, to powszechnie znany i używany związek frazeologiczny. Gdy musztarda pojawiała się na stole po posiłku, nie miała już żadnego znaczenia. Tak jest i w Twoim przypadku. Na pewno wyciągnęłaś z tej szkolnej przygody naukę i telefon w czasie zajęć będzie już głęboko schowany?

K.M. – Na pewno tak.

A.M. – Czy polecilibyście egzamin certyfikacyjny swoim kolegom i koleżankom?

M.M. – Na pewno tak, bo jak znasz język polski, to warto się sprawdzić, na jakim poziomie on jest.

P.M. – Polecam, bo warto jest się dowiedzieć, jak dobrze znasz język polski. To jest bardzo dobry sprawdzian.

K.O. – Tak, sama chciałabym przystąpić do egzaminu jeszcze raz. Tym razem na poziomie wyższym – dołoży B2.

K.M. – Myślę, że tak, ponieważ teraz po egzaminie mogę naprawdę powiedzieć, że znam język polski. Certyfikat z języka polskiego wzbogaci moje dotychczasowe osiągnięcia, kiedy będę składała podanie na studia.

A.M. – Co chciałabyś studiować?

K.M. – Będą to studia medyczne, kierunek pielęgniarstwo.

A.M. – Jakie macie wskazówki dla osób, które chciałyby w przyszłości przystąpić do egzaminu certyfikacyjnego?

K.O. – Każdy, kto chciałby przystąpić do egzaminu certyfikacyjnego, powinien na początku zapoznać się z materiałami dotyczącymi tego egzaminu. Ja znalazłam bardzo dużo informacji na stronie Centrali Polskich Szkół Doksztalujących. A potem trzeba ćwi-

czyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć każdą sprawność.

A.M. – Jak myślicie, do czego w życiu przyda się Wam ten egzamin?

M.M. – Mam nadzieję, że otrzymam pozytywny wynik z tego egzaminu i może w przyszłości zamieszkam w Europie, może nawet w Polsce i będę miał certyfikat, który mówi wyraźnie, że znam język polski. Będę to miał na piśmie.

P.M. – Egzamin certyfikacyjny potwierdza, że znam język polski. Jest to poważny, państwowy dokument poświadczający znajomość języka. Jak otrzymam certyfikat, będę bardzo dumny, że mam taki dokument.

A.M. – Bardzo dziękuję Wam za rozmowę i mocno trzymam kciuki za pozytywne wyniki.

A.M. – Pani Prezes, a jakie jest Pani wrażenie jako osoby, która nadzorowała przebieg egzaminu?

D.A. – To radość i duma, kiedy ma się taką młodzież. Dlatego pragnę jej podziękować za to, że przystąpiła do tego egzaminu i pogratulować wiedzy o Polsce, umiejętności posługiwania się językiem polskim, płynności wypowiadania się po polsku, a także życzyć wszystkim, aby zamierzone cele, jakie postavili przed sobą, zostały osiągnięte, a marzenia spełniły się jak najszybciej. Dziękuję za ich kulturę i szacunek, jaki okazali w czasie egzaminów. Ci młodzi ludzie nie stawiali pytań, co im da ten egzamin. Oni już przed egzaminem mieli określony cel. Przyszli po to, aby sprawdzić swoje umiejętności posługiwania się językiem polskim, zdać egzamin, bo wyjeżdżają do Europy studiować, będą przedstawiać certyfikat na uczelniach amerykańskich, bo to też możliwość zaliczenia języka obcego (nie wszędzie, ale próbować trzeba).

Ten egzamin to także ważny krok w staraniach o umieszczenie języka polskiego w szeregu języków obcych na uczelniach amerykańskich, sprawa niełatwa, ale z naszym uporem i pomocą władz z Polski będziemy działać.

Dzisiaj tym wszystkim, którzy pomagali w tworzeniu ośrodka oraz nauczycielom szkół polonijnych, pracującym podczas trwania egzaminu, pragnę powiedzieć z serca płynące dziękuję! Jesteście wielcy, bo poświęcacie swój wolny czas. Proszę pamiętać mądre powiedzenie: Nie sztuką jest uczyć, sztuką jest nauczać.

A.M. – Bardzo dziękuję za rozmowę i za ciepłe słowa. Mam nadzieję, że już niedługo poznamy wyniki egzaminów i rozpoczniemy przygotowania do kolejnej, tym razem jesiennej sesji w innym stanie i wiosennej sesji egzaminacyjnej w ośrodku NY.

Zapraszamy wszystkich do śledzenia informacji o certyfikacji na stronie: www.cenralapolskichszkol.org – jesteśmy jedynym ośrodkiem w USA i na Kanadę.



STYPENDYŚCI 2017

„Nigdy nie traćcie wiary i nadziei w realizację swoich marzeń”- takimi słowami zwróciła się prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających dr Dorota Andraś do 18-osobowej grupy uczniów, którzy podobnie jak ich poprzednicy w ubiegłych sześciu latach, przybyli 28 czerwca 2017 roku do Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku, aby odebrać stypendia ufundowane przez CPSD absolwentom polskich szkół zrzeszonych w Centrali.

Komisja stypendialna w składzie: Alicja Jachna – przewodnicząca, Danuta Rasztubowicz, Elizabeth Laskowski, Agnieszka Pogorzelski, Waldemar Rakowicz i z ramienia Centrali – Anna Tracz i Ewa Załusińska, przyznała stypendia 18 uczniom, przeznaczając na nie \$22,000. Absolwenci ubiegający się o stypendia CPSD muszą spełniać warunki regulaminu ich przyznawania oraz napisać wypracowanie na jeden z podanych przez Komisję Stypendialną tematów. W tym roku kandydaci mieli do wyboru dwa

Chmielewski – dyrektor wykonawczy, Małgorzata Gradzki, Iwona Podolak, Paweł Maciąg, Leszek Wojtkowski, Edward Pierwoła oraz przedstawiciele Zarządu CPSD z prezes dr Dorotą Andraką na czele. Gratulacje i życzenia stypendystom złożyli Konsul Generalny RP Maciej Golubiewski, wicekonsul Alicja Tunk i dyrektor wykonawczy PSFUC – Bogdan Chmielewski.

Niektórzy laureaci, m.in. Małgorzata Fryc – PSD im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Derby, CT, Magdalena Kobeszko – PSD im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY, Albert Picewicz – PS Jagiellonów, Passaic, NJ, Sandra Kralik – PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego, Brooklyn, NY, Angelika Osiniak – PSD im. św. Maksymiliana Marii Kolbego, Riverhead, NY oraz Julia Czudak – PSD im. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY, mieli okazję zaprezentować swoje talenty muzyczne, recytatorskie i plastyczne. Nicole Zarzycka z Polskiej Szkoły „Ogniwo” w Trenton, NJ złożyła podziękowania w imieniu stypendystów Centrali Polskich Szkół Doksztalających Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej, która te stypendia ufundowała oraz nauczycielom i rodzicom za ich niezwykle ważną rolę w wychowywaniu młodego pokolenia w duchu polskości.



Laureaci stypendiów z Konsulem Generalnym RP Maciejem Golubiewskim, członkami Komisji Stypendialnej i prezesem CPSD dr Dorotą Andraką

tematy: „Jak możesz stać w obronie dobrego imienia Polski, mieszkając w USA i czy widzisz tego potrzebę” oraz „Wpływ wiary chrześcijańskiej na kształtowanie Twojej osobowości”. Przykłady wypracowań zostały zaprezentowane zebrany przez Macieja Włodkę z PSD im. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Riverhead, NY na pierwszy temat i przez Natalię Cyrynowską z PSD im. Henryka Sienkiewicza na Brooklynie na temat drugi.

Uroczystość uświetnili swoją obecnością zaproszeni goście: Konsul Generalny RP w Nowym Jorku Maciej Golubiewski, wicekonsul ds. współpracy z Polonią Alicja Tunk, przedstawiciele Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej: Bogdan

STYPENDYŚCI CPSD 2017

- Natalia Bak – PSD im. Gniazda 946 Sokołów, Manville, NJ
- Klaudia Bunkowski – PSD im. Gniazda 946 Sokołów, Manville, NJ
- Julia Czudak – PSD im. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY
- Natalia Cyrynowska – PSD im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY
- Małgorzata Fryc – PSD im. bł. ks. J. Popiełuszki, Derby, CT
- Julia Jerzak – PSD im. Gniazda 946 Sokołów, Manville, NJ
- Joanna Kirkicka – Akademia Języka Polskiego, Lakewood, NJ
- Magdalena Kobeszko – PSD im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY
- Joanna Kopko – PSD im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY
- Sandra Kralik – PSD im. gen. K. Pułaskiego, Brooklyn, NY
- Aleksandra Niedźwiedzka – PSD im. gen. K. Pułaskiego, Brooklyn, NY
- Angelika Osiniak – PSD im. św. Maksymiliana M. Kolbego, Riverhead, NY
- Albert Picewicz – PS Jagiellonów, Passaic, NJ
- Maciej Włodek – PSD im. św. Maksymiliana M. Kolbego, Riverhead, NY
- Nicole Zarzycka – Polska Szkoła „Ogniwo”, Trenton, NJ
- Dominika Zagula – PSD im. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY
- Julia Zielinski – PS Jagiellonów, Passaic, NJ
- Jakub Zarski – PS Jagiellonów, Passaic, NJ

ANETA MATYSZCZYK

MAZURY

Kolonie na Mazurach
Z głową w chmurach
Plecakiem pełnym wrażeń
Radością ze spełnianych marzeń
Krutyni spływem
Puszczy Piskiej motywem
Śladami Kopernika
Podążała młoda Polonia
Z różnych stron świata
Odwiedzając Uktę
Tego pięknego lata.

Skromna mazurska wieś letniskowa
Mała, ukryta, bardzo zagadkowa
Z drewnianymi domami i kamienicami
Przyjęła kolonistów z otwartymi ramionami.
Położona wśród pól
Na szlaku kajakowym
Była dla nas wszystkich
Czymś bardzo wyjątkowym.
I ten spokój, cisza, harmonia duszy
Nic... tylko zakochać się po uszy.
Historia tego regionu
Jego liczne pamiątki
Zaprowadziły kolonistów
W różne Mazur zakątki.
A miejsca z Kopernikiem związane
Przez turystów licznie zwiedzane
Pozostaną nam wszystkim na długo w pamięci
Tak jak... nasza Ziemia, która wokół Słońca się kręci.



Spływ
kajakowy

K



Przy wahadle
Foucaulta

ROK TADEUSZA KOŚCIUSZKI

R

24

Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko (1746-1817) – jedna z najważniejszych postaci w historii Polski, polski i amerykański generał, uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych (1775-1783), dowódca pierwszego polskiego powstania narodowego, Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej w czasie insurekcji kościuszkowskiej w 1794 roku.

Urodził się 4 lutego 1746 roku w Mereczowszczyźnie na Polesiu (obecnie terytorium Białorusi). W wieku 9 lat rozpoczął naukę w Kolegium Pi-jarów w Lubieszowie. 10 lat później, dzięki wsparciu Czartoryskich, wstąpił do Korpusu Kadetów Szkoły Rycerskiej założonej przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Studiował tam historię Polski i powszechną, filozofię, łacinę, język polski, francuski i niemiecki oraz prawo, ekonomię, arytmetykę, geometrię i miernictwo. W trakcie nauki osiągnął rangę chorążego, a po ukończeniu Szkoły Rycerskiej został kapitanem. W 1769 roku wyjechał do Paryża, gdzie ukończył Akademię Malarstwa i Rzeźby.

Na amerykańskiej ziemi Kościuszko znalazł się w 1776 roku, miesiąc po ogłoszeniu Deklaracji Niepodległości. Wkrótce po przybyciu do Filadelfii, we wrześniu 1776 roku otrzymał propozycję zaprojektowania fragmentu fortyfikacji miasta (rejon rzeki Delaware). Na wiosnę 1777 roku został wysłany na północ nad granicę kanadyjską pod dowództwo generała Horatio Gatesa. Wykazywał wyjątkowe zdolności w dziedzinie fortyfikacji polowej. Jego prace w tym zakresie walcie przyczyniły się do amerykańskiego zwycięstwa w bitwie pod Saratogą, która

była punktem zwrotnym w tej walce i zdecydowała o przestąpieniu Francji do wojny po stronie amerykańskiej. Wyrazem uznania dla jego inżynierskich umiejętności było powierzenie mu budowy silnej twierdzy West Point nad rzeką Hudson. W 1783 roku za wybitne zasługi dla Stanów Zjednoczonych uchwałą Kongresu Tadeusz Kościuszko został awansowany na stopień generała brygady armii amerykańskiej i obdarowany hojnym nadaniem ziemskim.

Choć Kościuszko był już bardzo znanym i szanowanym oficerem armii amerykańskiej, to jednak ze względu na złą sytuację w kraju zdecydował się wrócić do Polski w 1784 roku. Po uchwaleniu Konstytucji 3 maja miał zostać jednym z wielu dowódców mających zorganizować odrodzoną i silną armię polską. Odznaczył się w wielu bitwach z oddziałami rosyjskimi, które wkroczyły na ziemie polskie w 1792 roku, za co otrzymał nominację na generała lejtnanta i order Virtuti Militari. Po przyłączeniu się króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do konfederacji targowickiej, Kościuszko wyjechał z kraju. Ponownie powrócił w 1794 roku – złożył wówczas (24 marca) narodzi polskiemu na rynku w Krakowie uroczystą przysięgę i jako Najwyższy Naczelnik Siły

Zbrojnej Narodowej stanął na czele powstania, zwanego także insurekcją kościuszkowską. W kwietniu jego oddziały, składające się także z chłopów (zwanych kosynierami, ponieważ do walki używali kos), odniosły 4 kwietnia 1794 roku spektakularne zwycięstwo w bitwie pod Racławicami. 4 maja tegoż roku Kościuszko ogłosił Uniwersał połaniecki, który znosił poddaństwo osobiste chłopów i ograniczał pańszczyznę. Niestety, w drugiej połowie roku poniósł klęskę w bitwie pod Maciejowicami (10 października 1794 r.) i ranny dostał się do niewoli. Po upadku Rzeczypospolitej spędził dwa lata w Rosji, z której car Paweł I wypuścił go w zamian za obietnicę nieszkodzenia Rosji. Przez krótki czas przebywał w Ameryce, później w Paryżu, a ostatecznie zamieszkał w Solurze w Szwajcarii, gdzie zmarł 15 października 1817 roku, pozostawiając po sobie testament, którego wykonanie powierzył Thomasowi Jeffersonowi:

„...Upraszam pana Jeffersona, aby w razie, gdybym

zmarł bez testamentu, wykupił z mych pieniędzy i wyzwolił tylu Murzynów, by pozostała suma wystarczyła na ich edukację i utrzymanie. To jest, aby każdy z nich poznał z góry obowiązki obywatela w wolnym państwie i wiedział, że musi bronić swej ojczyzny przed wrogami zarówno obcymi, jak i wewnętrznymi, którzy chcieliby zmienić Konstytucję na gorsze, żeby ich potem stopniowo zakuć w niewolę, aby miał dobre i ludzkie serce, wrażliwe na cierpienia drugich...”. (Tadeusz Kościuszko, Thomas Jefferson, *Korespondencja (1798-1817)*, tłum. A. Gliniczanka, Warszawa 1976, s. 146).

W dwusetną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej zdecydowały o ustanowieniu 2017 roku „Rokiem Tadeusza Kościuszki”. Także UNESCO objęło patronatem obchody dwusetnej rocznicy jego śmierci.



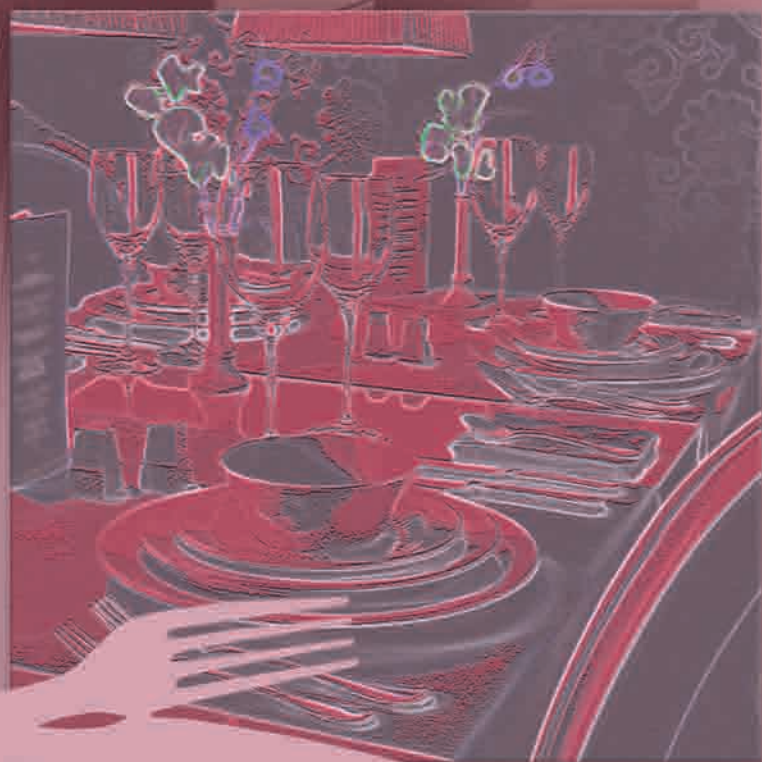
Jan Styka,
„Kościuszko pod Racławicami”,
z kolekcji
Fundacji Kościuszkowskiej

Fundacja Kościuszkowska – założona w 1925 roku – ma na celu pogłębianie więzi między Polską i Stanami Zjednoczonymi przez programy edukacyjne oraz wymianę kulturalno-naukową. Na stypendia i granty dla polskich i amerykańskich studentów, naukowców, profesjonalistów i artystów oraz na promocję kultury Fundacja przeznaczająca około 1 miliona dolarów rocznie.

Dowiedz się więcej i dołącz do Fundacji Kościuszkowskiej: www.thekf.org
The Kosciuszko Foundation, Inc. 15 East 65th Street New York, NY 10065, USA
Tel: (212) 734-2130
info@thekf.org

F

*Bon
appétit*



z teki
„Asystenta”

JAK TO ZAPAMIĘTAĆ? MNEMOTECHNIKA W SZKOLE

C

W nauczaniu dzieci, nie tylko tych, które uczą się języka polskiego jako drugiego czy też odziedziczono, ważne jest odwołanie się do tego, co jest im znane, bliskie, żeby pokazać podobieństwo lub kontrast z tym nowym.

Często trzeba się odwoływać do życia codziennego, tłumacząc pewne reguły czy zależności. Pamiętam, jak kiedyś pewna uczennica nie mogła zrozumieć, dlaczego w zdaniu rzeczownik nazywamy podmiotem, dlaczego nie można go nadal nazywać rzeczownikiem. Wpadłam wtedy na pomysł „z życia” i zapytałam, gdzie pracuje jej mama. Dziewczynka odpowiedziała, że jest stewardesą. Zapytałam, czy podróżujący zwracają się do niej „mamo”. Ze zdziwieniem stwierdziła, że jest przecież tylko jej mamą, a w pracy jest po prostu „panią”... Sama rozwiązała swój problem, reszta klasy też zrozumiała różnicę między rzeczownikiem i czasownikiem, a podmiotem i orzeczeniem.

Kiedyś trudno mi było wytłumaczyć dzieciom, co to grupa podmiotu i orzeczenia. Na dużych kartkach napisałam wyrazy wchodzące w skład zdania, kartki rozdałam dzieciom w taki sposób, że dziewczynki miały wyrazy z grupy podmiotu, a chłopcy z grupy orzeczenia i poprosiłam, żeby się ustawiły w rzędzie, tworząc zdanie. Takie „żywe zdanie” pozwoliło wszystkim zrozumieć problem gramatyczny.

Kolejny raz wykorzystałam to, co znane i bliskie dzieciom, do nauki o porównaniu. W jednej z klas miałam chłopca, który bardzo szybko biegał, i kiedy tworzyliśmy swoje porównania, ktoś dokończył moje zdanie: szybki jak..., dodając nazwisko tego ucznia. Od tego czasu wszyscy w klasie wiedzieli, jak rozpoznać porównanie, a jeśli ktoś zapomniał wystarczyło hasło: „szybki jak Telecki”.

W swojej pracy często posługuję się tym, co dzieci znają z amerykańskich szkół i co bardzo

dobrze funkcjonuje. Myślę tu o mnemotechnice, czyli m.in. o wierszykach, rymowankach, które pozwalają zapamiętywać różne zagadnienia. Bolączką uczniów i w Polsce, i w szkołach polonijnych jest odmiana przez przypadki. Najtrudniej jest zapamiętać kolejność, dlatego od lat zapisuję dzieciom króciutką rymowankę, która pozwala ją zapamiętać. Brzmi ona tak:

MAM DOMEK CAŁKIEM BIAŁY
NAD MORZEM WSPANIAŁYM

Zdanie przywołuje obraz, który bardzo łatwo sobie wyobrazić, który jest przyjemny i zostanie w pamięci dziecka, a co najważniejsze – działa. Każda pierwsza litera wyrazu w zdaniu to pierwsza litera nazwy przypadku (M – mianownik, D – dopełniacz itd.). Teraz wystarczy zapamiętać pytania przypadków, co jest trudne, ale nie niemożliwe. I tutaj trzeba odwołać się do skojarzeń. Z czym kojarzą się nazwy przypadków? Mianownik – mianować kogoś, dopełniacz – dopełniać, celownik – celować, biernik – brać, narzędnik – narzędzie, miejscownik – miejsce. I tak:

Mianownik – kto? co jest? I pasujący do niego dopełniacz: kogo? czego nie ma? (a więc brakuje i trzeba dodać, dopełnić). Celownik – komu? czemu się przyglądam? (kiedy w coś celujemy, np. chcemy trafić piłeczką w butelkę, długo się przyglądamy tej butelce, skupiając się na celu). Biernik – kogo? co biorę? (czegoś nie mamy, więc to bierzemy) lub druga wersja, która buduje parę z celownika i biernika, kogo? co widzę? (w celowniku było przyglądam się). Narzędnik – kim? czym? (jem, piszę, jakim narzędziem się

posługuję). Drugi wariant: z kim? z czym rozmawiam? Miejscownik – w kim? w czym? na kim? na czym mieszkam? (odwołanie do miejsca) lub lepiej: o kim? o czym mówię? (para do narzędnika).

Dużo łatwiej jest zapamiętać i rozróżnić przypadki, kiedy uczy się pytań i wyrazów pomocniczych. Nie samo: kto? co? kogo? czego?, ale kto? co jest? kogo? czego nie ma? Nie mylą się one wtedy, prościej jest zobaczyć różnicę między dopełniaczem a biernikiem czy mianownikiem.

Oczywistym jest, że przy wprowadzaniu deklinacji musimy zacząć od pokazania różnicy między językiem polskim i angielskim. Należy to samo powiedzieć w dwóch językach, potem zmodyfikować zdania tak, by w języku polskim rzeczownik musiał być w innym przypadku niż mianownik. Dzieci zresztą tę różnicę doskonale widzą, bo odmiana jest dla nich trudna i pewnie niezrozumiała. Musimy wyjaśnić, czemu się tak dzieje. Powiedzieć, że w języku

polskim formy rzeczowników, przymiotników (również liczebników i części zaimków) się zmieniają i że przypadek zależy od czasownika.

Warto poprosić dzieci, by podzieliły się własnymi sposobami na zapamiętywanie różnych trudności, może to być bardzo pouczające dla nas, gdyż poznamy sposób, w jak one „chwytają”, widzą pewne zjawiska – będziemy mogli to wykorzystać w przyszłości, a jednocześnie korzyść odniosą pozostali uczniowie. Pomoc koleżeńska może zdziałać cuda tam, gdzie nauczyciel jest bezradny. Dzieci potrafią wytłumaczyć pewne zawiłości inaczej niż zrobiłby to nauczyciel, i ten inny sposób może lepiej trafić do tych, którzy nie zrozumieli naszego wykładu. Skorzystają na tym także sami demonstrujący uczniowie, ponieważ jak wiadomo, człowiek najlepiej się uczy wtedy, kiedy stara się coś wytłumaczyć innym.

JOANNA RUTKOWSKA

WOKÓŁ STOŁU

Sztuce
na muzealnej
wystawie

Pozwolę sobie zacząć od pytania. Najważniejszym meblem w domu jest...? Oczywiście stół. Nie ma innego przedmiotu w gospodarstwie domowym tak bardzo nacechowanego symboliką. Stół jest znakiem domu i domowego ogniska, przy stole wzmacniane są więzi rodzinne, a także budowane są relacje polityczne. W dawnych czasach częściej spotykało się stoły okrągłe, dzięki czemu wszyscy zasiadający przy nim byli równi. Znany jest zabobon dotyczący niesiadania na rogu stołu, gdyż groziło to staropanieństwem. Okrągły blat niwelował takie zagrożenie. Niestety dzisiejszy pośpiech, pogoń za pracą, dodatkowe zajęcia pozalekcyjne sprawiają, że coraz rzadziej wspólnie zasiadamy do stołu, tym samym coraz mniej czasu poświęcamy bliskim.

Taka refleksja nasunęła mi się, kiedy po raz pierwszy zobaczyłam wyjątkową wystawę w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku „Bon appétit. Zabytkowe sztuce, ich historia, kształty i przeznaczenie”. Aranżacja wystawy w postaci olbrzymiego, zastawionego stołu sprawia, że każdy zatrzymuje się



z podziwem. Nagle zobaczyłam niezwykle przyrządy do jedzenia, o których zastosowaniu nie miałam pojęcia. Kto z nas czy naszych dzieci umiałby się zachować przy takim stole? Dodatkiem do wystawy są dawne karty dań ze słupskich restauracji. I tu przyszła mi kolejna myśl. Tym razem o kulinarnej różnorodności regionu pomorskiego.

Jako pracownik Działu Edukacji i Promocji słupskiego muzeum, musiałam przygotować zajęcia

edukacyjne do wystawy. Nie było to trudne zadanie, jednak sama musiałam się wiele nauczyć.

Można przytoczyć sparafrazowane powiedzenie: „Powiedz, co jesz, a powiem ci, kim jesteś”. To idealny odnośnik do kulinarnych tradycji pomorskich. Jak to działa? Mogę to wyjaśnić na przykładzie z własnego doświadczenia. Oto danie, którego nawet nie umiem prawidłowo nazwać: pyzy z mięsem w rosole – tak to nazywamy w domu. Jakież było moje zdziwienie, kiedy jako dorosła już kobieta dowiedziałam się, że pyzy z mięsem to właściwie zupełnie inne danie, a gdzie jeszcze w rosole? Cóż to może być? Kartacze? Cepeliny? Nie uzyskałam zadowolającej odpowiedzi. Prawdopodobnie jest to danie kresowe, jednak korzenie mojej rodziny pochodzą z centralnej Polski oraz Śląska. Więc może jest to połączenie dwóch tradycyjnych dań? Ta sytuacja pokazuje, jak bardzo kuchnia pomorska jest urozmaicona. Po II wojnie światowej nastąpiła na terenach Pomorza prawdziwa mieszanka kulturowa. Zamieszkali tutaj przedstawiciele większości regionów przedwojennej Polski. Obecnie mieszkają tu kresowiaczy, mieszkańcy centralnej części Polski i południa kraju, Kaszubi, potomkowie rdzennych mieszkańców, a także Romowie oraz Ukraińcy. Po ponad 70 latach różnice między nacjami zatarty się. Jednak różnorodności kulturowej wciąż można doświadczyć w kuchni. Różnorodność gęstów kulinarnych najbardziej widoczna jest przy tradycyjnych posiłkach przygotowywanych na przykład w okresie świąt. Te różnice widoczne są praktycznie w każdym domu. Większość tutejszych gospodarzy na tradycyjne obiady czy wieczerze świąteczne przygotowuje potrawy, których gotować nauczyła się w domu rodzinnym. Jak się okazało, właśnie ta różnorodność stała się kluczem do sukcesu jednej z najpopularniejszych w regionie, kraju, a nawet i na świecie restauracji – Karczmy Słupskiej. O sławie słupskiej gastronomii pisał Tomasz Częścik w książce *Fenomen Karczmy Słupskiej. Sieciowe restauracje PRL*. Pod koniec lat 60. szef słupskich zakładów gastronomicznych Tadeusz Szołdra postanowił wykorzystać tę wielość różnych kuchni panującą na naszym terenie. Stworzył zbiór potraw, które na Pomorzu królowały jeszcze od czasów przedwojennych oraz tych, które przywieźli ze sobą osadnicy. Udało mu się też zebrać receptury na potrawy przygotowywane przez gospodynie ze wsi położonych w okolicach Słupska. Tadeusz Szołdra znalazł wspólny mianownik dla przedwojennej tradycji tego regionu oraz dla potraw, które przywieźli tu ludzie z innych zakątków Polski.

W mojej pracy z dziećmi bardzo często sięgam do sztuki gotowania. Tego typu zajęcia integrują grupę, uczą współpracy i cierpliwości, a na końcu zawsze mamy smakowity efekt wspólnej pracy. Smakowy eksperyment przeprowadziłam również, organizując zajęcia dla dzieci i dorosłych dotyczące

sztuki abstrakcyjnej. Najpierw zapoznałam słuchaczy ze zjawiskiem zwanym synestezją. Następnie uczestnicy zajęć dostali do spróbowania różne smaki. Ich zadaniem było odtworzenie, namalowanie danego smaku na płótnie. Zajęcia wzbudzały wiele pozytywnych emocji, a efekty prac plastycznych były zaskakujące.

Uważam, że nic tak nie jednoczy grupy jak wspólne gotowanie i przygotowywanie posiłków. Nie na darmo w dawnych czasach wszystkie mieszkańcy wsi spotykały się przy jednym piecu chlebowym, aby wspólnie upiec chleb dla wszystkich mieszkańców. Podobne rytuały obowiązywały w domach. Posiłki przygotowywano wspólnie, gdyż nic tak nie zacieśniało więzów rodzinnych jak wspólna biesiada. Gdy więc mamy przygotować zajęcia na temat kulinarnych i zasad zachowania obowiązujących przy stole, trzeba pomyśleć o tym, żeby były to zajęcia praktyczne.

Przygotowując tego typu zajęcia, warto przeprowadzić je w dwóch blokach tematycznych. Pierwszy może być poświęcony sprawom stricte kulinarnym. Proponuję podzielić uczestników na trzy grupy. Każda losuje regionalną potrawę, którą należy przygotować według przepisu. Niech będą to proste dania z ziemniaków, tak aby dzieci bez problemu mogły je same, bądź z niewielką pomocą, przygotować. Tym samym pokażemy jak na różne sposoby można przygotować potrawę z tego samego podstawowego składnika.

1. Danie kaszubskie – gòlce, czyli kluski ziemniaczane (Jarosław Ellwart, *Tradycyjna kuchnia kaszubska*, Wyd. Region, Gdynia 2010)

- 1 kg ziemniaków
- 3 szklanki mąki żytniej
- 3 czubate łyżki gotowanych, zmielonych ziemniaków
- sól

Ziemniaki surowe ścieramy na drobnej tarce. Pozostawiamy na sitku, żeby ociekła z nich woda. Dodajemy sól, mąkę, gotowane ziemniaki i wyrabiamy ciasto tak, aby było gęste. Gotujemy osoloną wodę w garnku. Na wrzątek wrzucamy łyżką małe klusieczki i gotujemy ok. 5 min. od ich wypłynięcia na powierzchnię. Po wyciągnięciu, optukujemy zimną wodą. Podajemy z drobno pokrojoną smażoną cebulką i z boczkiem.

2. Danie śląskie – kluski śląskie (przepis własny)

- 1 porcja ugotowanych w mundurkach ziemniaków
- ¼ porcji mąki ziemniaczanej
- sól
- pieprz

P

Ziemniaki obieramy i przeciskamy przez praskę do ziemniaków, przekładamy do miski. $\frac{1}{4}$ ziemniaków odkładamy na bok (ale nadal w misce). W powstałą „dziurę” wsypujemy mąkę ziemniaczaną, odrobinę soli i pieprzu. Wszystko razem zagniatamy. Z masy ziemniaczanej urywamy kawałki i lepimy z nich w dłoniach kulki wielkości kasztana, na koniec robiąc w nich dziurkę palcem. Kluski wrzucamy na wrzątek, do osolonej wody, gotujemy ok. 5 min. od czasu wypłynięcia na powierzchnię. Można podawać z sosem bądź okraszone przysmażoną cebulką.

3. Danie kresowe – ziemniaki po rusku (Marzena Kasprzycka, *Kuchnia polska*, Ex Libris, Warszawa 2004)

- 8-10 dużych ziemniaków
- 2 jajka
- 1 cebula
- 3 łyżki mąki
- śmietana
- sól, pieprz

Obrane ziemniaki gotujemy w osolonej wodzie. Cebulę siekamy w kostkę i smażymy. Ziemniaki przeciskamy przez praskę do ziemniaków, dodajemy jajka, cebulę i doprawiamy solą i pieprzem. Z dobrze wymieszanej masy formujemy placki, obtaczamy je w mące i smażymy na rumiany kolor. Podajemy ciepłe, polane śmietaną.

Kiedy dania będą gotowe, można przygotować degustację dla innych grup. I tu zaczyna się druga część zajęć, która ma dotyczyć zasad savoir-vivre przy stole. Zgodnie z regułą, że pięknie podane danie lepiej smakuje, zadaniem dzieci będzie przygotowanie stołu do posiłku.

W tej części warto przedstawić dawniej obowiązujące normy zachowania się przy stole. Niegdyś posiłki były wręcz celebrowane. Konsumpcja to nie tylko zaspokajanie naturalnych potrzeb, niezbędnych do przeżycia, to przede wszystkim wymiar

towarzyski i kulturowy, tworzący więc społeczność między członkami danej wspólnoty.

Sposoby serwowania posiłków kształtowały się przez stulecia. Najważniejsze zwyczaje obowiązują do dziś. I choć w wielu domach, niekiedy nawet świadomie, odchodzi się od wspólnych posiłków, reguły panujące przy stole wciąż są podstawą dobrego wychowania.

Jedną z zasad obowiązujących każdego gościa przy stole jest zakaz dotykania jedzenia rękoma. Potrawę powinno się przenieść z półmiska na talerz za pomocą tzw. sztućców środka stołu i dopiero spożywa się ją za pomocą sztućców indywidualnych. Niekiedy można się pogubić, zwłaszcza gdy przy naszej zastawie leży więcej sztućców indywidualnych niż przewiduje standardowe nakrycie. W takiej sytuacji należy pamiętać, że ułożenie nakrycia nie jest przypadkowe i jest dopasowane do kolejności serwowanych dań. Najpierw podaje się zupę, po niej przekąskę, później rybę. W następnej kolejności pojawia się danie z wołowiny, za nim pieczone, jarzyna, sery, a na koniec deser (Anna Sujecka, *Kilka słów o serwowaniu posiłków* [w:] *Bon appétit. Zabytkowe sztucce, ich historia, kształty i przeznaczenie*, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Słupsk, 2016). Dla tego regułą jest korzystanie ze sztućców pierwszych od zewnętrznej strony zastawy, gdyż są one ułożone w przeciwnej kolejności serwowanych dań. Mało kto przywiązuje wagę do szczegółów. A warto zwrócić uwagę i na to, jakie odległości powinny być zachowane między sztućcami, zastawą a brzegiem stołu, w którą stronę mają być skierowane ostrza noży i jak powinna być ułożona łyżeczka do herbaty. Powinno się również zadbać o odpowiednią dekorację stołu. Przyda się tu instruktaż ozdobnego składania serwet stołowych. Wykorzystanie zdobytej wiedzy w praktyce stanowi świetną zabawę. Dzieci same mogą wykonać ozdobne obręcze do serwet. Wystarczy trochę tektury, kolorowej tasiemki i odrobinę fantazji. Bardziej zaawansowani do ozdoby stołu mogą wykorzystać bardzo mi bliską ludową sztukę bibułkarską.

Zmiana tradycji kulinarnych to proces naturalny. Docierają do nas zewsząd nowe smaki, próbujemy nowych dań, eksperymentujemy. Ale jakież to wspaniałe uczucie powrócić do smaków dzieciństwa, domowych potraw przygotowywanych przez nasze babcie. Warto, aby nasze dzieci również je poznały. Jedyne, co napawa mnie żalem, to fakt, że obecnie mało kto poświęca czas na celebrację wspólnych posiłków z całą rodziną, nadając im wyjątkową oprawę. Jest to zwyczaj zanikający. Dziś młodzi ludzie nie znają podstaw zachowania się przy stole. Mam nadzieję, że podane przykłady zajęć na nowo rozbudzą w młodym pokoleniu chęć dbania o tradycję i kulturę.



Wykonywanie ozdób z bibuły



POWSTANIE WARSZAWSKIE

kartka
z historii

KIEDY WYBIŁA GODZINA W



Pierwszy w Polsce pomnik czczący bohaterów Warszawy znajduje się w Słupsku

Powstanie Warszawskie należy do tych ważnych wydarzeń w historii naszego narodu, które wciąż jeszcze, mimo upływu czasu, budzą emocje i kontrowersje wymykające się jednoznaczemu osądowi.

Heroiczne i tragiczne zarazem należy do tych doświadczeń minionej wojny, na temat których jest nadal więcej pytań niż odpowiedzi. I choć w dalszym ciągu toczą się dyskusje nad jego celowością, bilansem zysków i strat, to jednak nikt nie neguje wartości moralnych i patriotycznych tamtych dni, heroizmu i determinacji, których nadużyto. Bardzo długo czekała stolica, by wreszcie móc chwycić za broń, a w walce dowiodła bezprzykładnego bohaterstwa.

Wystąpieniem zbrojnym w okupowanej przez wojska niemieckie Warszawie, zorganizowanym przez Armię Krajową (AK), połączonym z ujawnieniem się i oficjalną działalnością najwyższych struktur Polskiego Państwa Podziemnego, rozpoczęła się walka Polaków z Niemcami, nazwana Powstaniem Warszawskim. Od strony militarnej powstanie było wymierzone przeciwko Niemcom, jednak jego głównym zadaniem była próba ratowania powojennej suwerenności, a być może także niepodległości Polski.

Walka została rozpoczęta 1 VIII 1944 roku o godz. 17 (godzina „W”) przez oddziały okręgu warszawskiego AK, do której włączyły się m.in. jednostki Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) i Armii Ludowej (AL); czynny udział wzięła także ludność cywilna miasta. Siły powstańcze liczyły ok. 40 tys. żołnierzy, jedynie częściowo uzbrojonych (zaledwie ok. 25 % ogólnego stanu osobowego) w broń lekką, pod dowództwem płk. (od 14 X 1944 r. generała) Antoniego Chruściela ps. „Monter”. Przeciwnik nie miał przeważającej liczebnie armii, ale wspierany

był przez lotnictwo, artylerię i broń pancerną. Celem powstania było wyzwolenie miasta siłami polskimi, objęcie przywództwa w stolicy przez władze polskie podległe rządowi polskiemu na uchodźstwie. Sukces powstania, na który liczono, miał stać się demonstracją polityczną. Chodziło o przejęcie władzy w stolicy

on niebezpieczeństwa ograniczenia swych wpływów w powojennej Polsce.

W obliczu zbliżania się do Warszawy armii radzieckiej dowódca AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór” podjął decyzję o rozpoczęciu powstania, zaprobowaną przez delegata Rządu RP na Kraj Jana

Stanisława Jankowskiego. Do 4 VIII inicjatywa należała do powstańców, którzy opanowali większą część miasta. Najważniejsze jednak punkty strategiczne (dworce, lotniska, mosty) utrzymali Niemcy, którzy 5 VIII przystąpili do kontrofensywy, zwłaszcza wzdłuż dwóch głównych arterii komunikacyjnych miasta z zachodu na wschód. Wkrótce powstańcy utracili Wolę (11 VIII) i Ochotę (11 VIII). Dysponujący ogromną przewagą ogniową Niemcy kolejno opanowywali: Stare Miasto (2 IX), Powiśle (6 IX), Czerniaków (23 IX), Mokotów (27 IX), Żoliborz (30 IX). W walce oddziały niemieckie i rosyjskie na służbie niemieckiej stosowały niezgodne z prawem międzynarodowym metody – mordowanie jeńców i rannych w szpitalach, używanie ludności cywilnej jako żywej osłony lub masowe jej rozstrzelanie, zwłaszcza na Woli, gdzie 5-7 VIII zamordowano blisko 60 tys. mieszkańców. Lotnictwo alianckie dokonywało zrzutów broni i sprzętu wojskowego dla powstańców, jednak pomoc ta ze względu

W

Polacy!

Oddawna oczekiwana godzina wybiła. Oddziały Armii Krajowej walczą z najeźdźcą niemieckim we wszystkich punktach Okręgu Stołecznego.

Wzywam ludność Okręgu Stołecznego do zachowania spokoju i zimnej krwi we współdziałaniu z walczącymi oddziałami i równocześnie zarządzam:

1) Poległych zarówno Polaków jak i Niemców, po rozpoznaniu, grzebać prowizorycznie – dokumenty zaś przechować i na żądanie zgłosić.

2) Wszelkie samosądy są zakazane.

3) Wrogowie Narodu Polskiego Niemcy i Volksdeutsche, będą ukarani z całą surowością prawa przez właściwe sądy. Tymczasem należy ich unieszkodliwić, zatrzymując w zamknięciu do dyspozycji ujawniających się władz bezpieczeństwa.

4) Mienie władz i obywateli niemieckich należy zabezpieczyć protokularnie w każdym domu.

Za należyte wykonanie powyższego, jak również za ład i porządek w poszczególnych domach są odpowiedzialne lokalne organy OPL i Straży Porządkowej.

**W imieniu
OKR. DELEGATA RZĄDU
NA M. STOLECZNE WARSZAWĘ
KOMISARZ CYWILNY**

**KOMENDANT OKR. STOLECZNEGO
ARMII KRAJOWEJ**

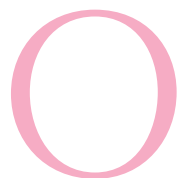
Warszawa, dn. 1 sierpnia 1944 r.

przez Delegaturę Rządu, aby w wolnej od Niemców Warszawie, w Warszawie zwycięskiego zrywu powstańczego, dowódca AK i przedstawiciele suwerennego rządu polskiego mogli powitać wkraczającą Armię Czerwoną. Zakładano, że powstanie potrwa kilka dni do czasu nadejścia wojsk radzieckich. Szanse powstania pomniejszał fakt, iż jego wybuch nie został uzgodniony z aliantami zachodnimi, a stosunek Józefa Stalina do powstania był niechętny, ponieważ w powodzeniu powstańczej walki upatrywał

na dużą odległość i brak zgody ze strony radzieckiej była bardzo ograniczona.

2 X 1944 roku dowódca AK podpisał akt kapitulacji powstania. W trakcie walk poległo ok. 16 tys. powstańców i ponad 3,7 tys. żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego oraz 150-200 tys. ludności cywilnej. Do niewoli dostało się ok. 11,7 tys. żołnierzy powstańczych. Natomiast straty sił niemieckich to ok. 10 tys. zabitych, ok. 7 tys. zaginionych i 9 tys. rannych. Ludność lewobrzeżnej Warszawy (ok. 500 tys.)

Polskie Państwo Podziemne
- A.K. Kunert
(red.), *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego*.
Tom 3. Kronika. Część I
1 VIII-2 IX 1944,
Dom Wydawniczy Bellona i Fundacja „Wystawa Warszawa Walczy 1939-1945”,
Warszawa 2000,
p. 16



Niemcy zmusili do opuszczenia miasta, częściowo wywożąc ją na przymusowe roboty do Rzeszy (ok. 165 tys.) i do obozów koncentracyjnych (ok. 60 tys.). Zabudowę miasta systematycznie niszczone (ok. 25 % budynków zostało zburzonych w czasie powstania, a ok. 35 % budynków Niemcy zrównali z ziemią po upadku powstania), największe straty poniosły zabytkowe budynki i świątynie, całe Stare Miasto, biblioteki, muzea i archiwa.

Wkrótce po rozpoczęciu powstania harcerze z Szarych Szeregów uruchomili w mieście Poczcie Polową obsługiwana przez najmłodszych druhów. Jej siedziba znajdowała się w gmachu Poczty Głównej przy placu Napoleona. Dla wielu osób list był wówczas jedynym sposobem kontaktu z bliskimi znajdującymi się w różnych dzielnicach miasta. Harcerze niezwykle odpowiedzialnie traktowali wzięte na siebie zadanie. Listy nadawane w Śródmieściu docierały do adresatów tej dzielnicy w ciągu jednego dnia, do innych dzielnic po 2-3 dniach. Listy podlegały cenzurze wojskowej i nie mogły liczyć więcej niż 25 słów. Do połowy sierpnia harcerze przenieśli 116 tys. listów. Poczta działała do końca powstania.

Zapewnienie środków do życia ponad milionowi mieszkańców stało się jednym z najtrudniejszych problemów powstania. Ponieważ wybuch walk

zaskoczył ludność cywilną, większości nie udało się zgromadzić wystarczających zapasów żywności. Zostało wprowadzone racjonowanie chleba, powstały kuchnie publiczne. Mimo ogromnych wysiłków w połowie września zapasy wyczerpały się, a w Warszawie zapanował głód. Przez 63 dni ciężkich bojów powstańcy wypracowali własną, oryginalną taktykę walki, opierającą się na doskonałej znajomości miasta, a nawet poszczególnych budynków. Wznoszone szybko barykady blokowały główne arterie komunikacyjne, utrudniając przejazd niemieckich czołgów i dział pancernych. Na bardzo wysokim poziomie stały także umiejętności strzeleckie naszych żołnierzy. Powstały też zupełnie nowe typy uzbrojenia przeznaczone do walki w mieście. Chcąc zwiększyć zasięg butelek zapalających, rzucanych ręcznie na odległość najwyżej 30-40 metrów, skonstruowano wyrzutnie z resorów samochodowych oraz sprężyn i gumy. Wzorowano się przy tym na średniowiecznych kuszach. Dzięki temu urządzeniu można było dosięgnąć niemieckie czołgi nawet z 80-90 metrów. Powstańcy rozpoczęli również seryjną produkcję kilku typów granatników i moździerzy, wykonanych z rur wodociągowych oraz butli po sprężonym powietrzu.

Opinie o roli powstania bywają skrajnie odmienne. Poczynając od tych gloryfikujących, a kończąc na tych mówiących o decyzji wywołania powstania jako świadomym skazaniu miasta na śmierć. Wiele emocji budzi kwestia tragicznych rezultatów sierpniowego zrywu (zniszczenie miasta, utrata pokolenia młodych ludzi). Jeszcze większe spory wywoływały geneza i szanse powstania. W czasach PRL jego ocena w oficjalnej historiografii zdominowana była przez ideologię, stąd niezwykle krytycznie odnoszono się do samej decyzji o podjęciu walki. Odmienne spojrzenie na tę kwestię prezentowano poza krajem, wskazując na powstanie jako na dramatyczny akt walki w obronie wolności i dążenia do uchronienia kraju przed sowyetyzacją.

Powstanie warszawskie oraz spory wokół niego niewątpliwie przez dziesiątki lat kształtowały świadomość narodową Polaków, wpłynęły także na programy demokratycznej opozycji w czasach PRL, zwłaszcza zaś na charakter wielkiego ruchu Solidarności na początku lat osiemdziesiątych.

BIBLIOGRAFIA:

- *Dzieje polski*, pod red. W. Sienkiewicz, E. Olczak, Warszawa 2007.
- Davies N., *Powstanie 44*, Kraków 2006.
- Korbal R., *Powstanie Warszawskie*, Wrocław 2000.



Pomnik
Małego
Powstańca
w Warszawie



VII Światowy Zjazd Nauczycieli Polonijnych



temat
numeru



WSCHÓD – ZACHÓD – ŁĄCZY NAS POLSKA

REFLEKSJE PO VII ŚWIATOWYM
ZJEŹDZIE NAUCZYCIELI POLONIJNYCH

VII Światowy Zjazd Nauczycieli Polonijnych odbywał się po raz kolejny w Domu Polonii w Ostródzie od 1 do 4 czerwca br., natomiast obrady toczyły się w Sali Reprezentacyjnej Zamku.

i doskonałą organizację. Słowa najwyższego uznania należą się za to wszystkim organizatorom tego ogromnego przedsięwzięcia: Stowarzyszeniu Wspólnota Polska, Ośrodkowi Doskonalenia Nauczycieli



Dziedziniec
zamku w
Ostródzie

Uczestniczyłam w tej wyjątkowej imprezie pierwszy raz. Nie potrafię, niestety, obiektywnie ocenić znaczenia tego Zjazdu, gdyż nie jestem nauczycielem w szkole polonijnej. Większość uczestników – nauczycieli polonijnych – jak wynikało z rozmów, była na tych spotkaniach czwarty, piąty czy nawet szósty raz, czemu się nie dziwię, wzięwszy pod uwagę ciekawą tematykę obrad, wspaniałą atmosferę

w Ostródzie i Olsztynie, instytucjom i placówkom kulturalno-oświatowym województwa warmińsko-mazurskiego, Uniwersytetowi Warmińsko-Mazurskiemu, samorządowi lokalnemu.

W Zjeździe uczestniczyli, oprócz delegatów – nauczycieli polonijnych z 28 krajów z 5 kontynentów, przedstawiciele Rządu RP, Sejmu i Senatu, MSZ, ORPEG, Stowarzyszenia Wspólnota Polska, TVP

Polonia, IPN-u, naukowcy z UJ, LOM w Chicago, Uniwersytetu Loyoli Chicago, UKSW, Muzeum Józefa Piłsudskiego, Kongresu Organizacji Polonijnych.

Województwo warmińsko-mazurskie przywitało uczestników Zjazdu słoneczną pogodą, a na atmosferę spotkań wpływ niewątpliwie miały piękne krajobrazy, które podziwialiśmy od pierwszych chwil, jadąc do Giętrzwądu, gdzie w Sanktuarium Maryjnym konferencja rozpoczęła się Mszą św. w intencji nauczycieli, uczniów i rodziców szkół polonijnych z homilią wygłoszoną przez J.E. Metropolitę Warmińsko-Mazurskiego ks. Arcybiskupa Józefa Górczyńskiego. Po Mszy św., w gościnnych progach zagrody warmińskiej wysłuchaliśmy bardzo interesującej „Historii Warmii w pigułce” opowiedzianej przez prof. dra hab. Stanisława Achremczyka, po czym mogliśmy już degustować specjały kuchni warmińskiej.

Uroczystego otwarcia Zjazdu w Sali Reprezentacyjnej Zamku w Ostródzie dokonali minister edukacji Anna Zalewska i Prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska Dariusz P. Bonisławski. Rozpoczęciu towarzyszyło wiele wzruszających chwil, kiedy zaśpiewano pieśń „Marsz Polonia”, gdy Prezes SWP podkreślał, że uczestników Zjazdu sprowadziła do Ostródy po raz siódmy chęć bycia razem, spotkania z przyjaciółmi, ludźmi bliskimi sobie, choć przyjeżdżającymi z odległych krajów i kontynentów, wreszcie potrzeba podtrzymywania tożsamości narodowej. Za wyjątkowe zaangażowanie w kontynuowanie najlepszych narodowych tradycji wśród rozrzuconych po świecie rodaków serdecznie podziękowała także Prezes Kongresu Oświaty Polonijnej dr Jolanta Tatara.

W trakcie wystąpienia Minister Edukacji nauczyciele polonijni z uwagą słuchali zapowiedzi nowych rozwiązań w edukacji polonijnej w zakresie:

- integrowania środków finansowych celem ich lepszego wykorzystania,
- wprowadzenia w Polsce ulg dla uczniów szkół polonijnych z wszystkich krajów,
- traktowania nauki polskiego jako elementu systemu dwujęzyczności,
- organizowania pakietów edukacyjnych dla szkół polonijnych,
- uznania wymiaru 2 godz. pracy tygodniowo jako wystarczającego do zdobycia uprawnień do ubiegania się o awans na stopień nauczyciela dyplomowanego,
- przyjęcia ustawy o repatriacji.

Po wystąpieniach gości honorowych i organizatorów nastąpiło uroczyste wręczenie nagród im. prof. Andrzeja Stelmachowskiego zwycięzcom w Konkursie na Najlepszego Nauczyciela Polonijnego Roku – była to I edycja tego konkursu, do którego zgłoszono ponad 50 kandydatów z 18 krajów z 4 kontynentów. Nagrodą była piękna statuetka, nagro-

da pieniężna i sprzęt wizualny. Otrzymali ją laureaci z różnych krajów: Austrii, Francji, Wielkiej Brytanii, USA, Litwy i innych. Nagrodzone osoby mówiły, na czym polega istota ich pracy. Na przykład nauczycielka z Litwy powiedziała: *Polonijny Nauczyciel Roku to nasz wspólny sukces, nie wyjechaliliśmy, trwamy i próbujemy korzenie tożsamości utrwać jako obywatele Litwy i Polacy.*

Interesujące były także spostrzeżenia prezesa Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych oraz działaczy z poszczególnych krajów, gdyż wskazywały na znaczące różnice istniejące w różnych regionach, a następujące na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci.

Krystyna Onich, prezes Wspólnoty Polskiej w Wielkiej Brytanii, podkreślała, że sytuacja szkół polonijnych na tamtym terenie jest bardzo dobra, wiele z nich pracuje w luksusowych warunkach, bo Anglicy zrozumieli, że niezbędna będzie znajomość języka większości imigrantów, że wielojęzyczność jest pożądana. Wpłynęły na to również bardzo dobre wyniki młodzieży ze szkół suplementarnych, wyższe o 20% od wyników szkół angielskich, co jest ważnym argumentem.

W wypowiedzi innej delegatki padł argument, że *najczulsze słowa mówi się w języku ojczystym*, co należy uświadamiać rodzicom, by kultywowali język polski w rodzinie, w swoich kontaktach z dziećmi.

Konferencja pod hasłem KSZTAŁTOWANIE TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ W SZKOLE POLONIJNEJ I POLSKIEJ ZA GRANICĄ odbywała się w kilku sesjach.

Sesja I poświęcona była „Priorytetom wsparcia oświaty polonijnej w programie instytucji parlamentarnych, rządowych i pozarządowych na rok 2017”.

Prezes Kongresu Organizacji Polonijnych dr Jolanta Tatara wiele uwagi poświęciła sposobom pozyskiwania i zatrzymywania uczniów w polskich szkołach oraz temu, jaka powinna być ta szkoła: różnorodna, partnerska, aktywizująca, budująca polonijną tożsamość narodową, promująca tradycję i historię Polski i emigracji, słuchająca młodych. Ważne są nie tylko formy współpracy, istotne jest także szukanie sposobów, by dzieci polonijne mogły realizować marzenia, korzystając ze swojej dwujęzyczności, co może zapobiegać kryzysowi tożsamości. Prezes podkreślała, że Kongres, jako najliczniejsza organizacja skupiająca przedstawicielstwa z 28 krajów, stara się realizować potrzeby nowoczesnego wspierania milionów Polaków żyjących poza granicami kraju.

Wiele ciekawych uwag przekazywali także zastrzeni działacze polonijni, m.in. Andrzej Ros, były

szeff Macierzy w Czechach, Aleksandra Podhoredec-ka z Wielkiej Brytanii.

Myślą przewodnią **Sesji II** były „Fundamen-ty tożsamości – historia”.

Prof. dr hab. Jan Żaryn, senator odpowie-dzialny za wspieranie Polaków poza granicami kraju, zaprezentował zagadnienie „Edukacji historycznej w budowaniu tożsamości człowieka”. W swojej wy-powiedzi podkreślał ważność dążenia do poznania prawdy oraz wykorzystywania dobrych narzędzi do kształtowania osobowości ucznia i przekazywania mu uniwersalnych wartości.

W związku z tym, że bieżący rok to Rok Piłsudskiego bardzo cenna była prezentacja Barba-ry Gołębiowskiej, kierownika zespołu edukacyjnego Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku: „Jak sku-tecznie uczyć o niepodległości?”. Prelegentka zwró-ciła szczególną uwagę na istotę rozumienia słowa „niepodległość” w procesie edukacji, na odwoływa-nie się do zasobów twórczych młodzieży, na sposoby uzasadniania, kiedy i gdzie należy używać barw naro-dowych, na formy poznawania historii.

Interesujące były także wypowiedzi doty-czące sposobów inspirowania młodych np. do zbie-rania dobrych słów jako odpowiedzi na hejt. Poda-ła przykład ze swojego terenu, gdy w odpowiedzi na mural wyrażający nienawiść, dzieci namalowały pociąg wiozący dobre słowa w każdym wagonie, co spotkało się z dużym uznaniem lokalnej społeczno-ści. Podawane przez referentkę przykłady działań stanowiły ciekawy przyczynek do tego, jak rozmawiać z wszystkimi, ponieważ łączy nas Polska. Każdy się liczy – usłyszeliśmy na zakończenie wystąpienia.

Sesja III przebiegała pod hasłem „Funda-menty tożsamości – kultura”.

Prelegentem był ks. Józef Aszkiełowicz z Litwy, który w referacie „Rola kościoła w kształto-waniu tożsamości Polaków na Wchodzie” skupił się na zasadach postępowania w życiu, na wartościach moralnych i kierowaniu się miłością do drugiego człowieka ułatwiających zachowanie w każdych wa-runkach własnej tożsamości. Natomiast dr Faustyna Mounis, psycholog i trener ODN SWP z Francji, te-matem swojego wystąpienia uczyniła „Rodzinę jako podstawową jednostkę społeczną kształtującą mło-dego człowieka”. Swoje rozważania skoncentrowała na dwóch zagadnieniach: KIM JESTEM? i JAKI JE-STEM? Kim? – tu odpowiedź jest łatwiejsza: uczniem, dziewczyną, nauczycielką itp., ale Jaki? – czy jestem otwarty na sprawy innych, czy różnię się od innych? To z jednej strony pytanie o tożsamość, a z drugiej, zmuszanie do kształtowania postawy wobec róż-nych kwestii. Znaczące było także zwrócenie uwagi przez panią doktor na lęki, jakie wzbudza inność, na

szczególną rolę w tej kwestii rodziny, na więzi istnie-jące między jej członkami, na znajomość historii ro-dziny oraz na wpływ relacji rodzinnych na poczucie własnej wartości, a także na emocje rodziców dzieci dwujęzycznych. W tej wypowiedzi bardzo mocno za-akcentowane zostały zagadnienia historii rodziny, hi-storii emigracji i zjawisko „kulturowej bezdomności”, których wpływ jest bardzo istotny w życiu jednostki i zbiorowości. Budowanie więzi i „oswajanie” emigra-cji jest według Faustyny Mounis sprawą niezwykle ważną.

Problemy te kontynuowała w swoim wystą-pieniu Stella Strzemecka, socjolog z UJ, trener SWP z Krakowa, w referacie: „Quo vadis? – Dojrzewanie na emigracji”. Na podstawie kilkuletnich badań i wy-wiadów, jakie przeprowadziła z dziećmi i młodzieżą imigrantów w Norwegii, omówiła procesy dojrzewa-nia na emigracji, znaczący wpływ relacji dorosłych z dziećmi, formy dyskryminacji, tożsamości kultu-rowej i zaangażowania nauczycieli w te trudne za-gadnienia. Znamienne było podkreślanie przez re-ferentkę znaczenia rozmów z dziećmi, różnych form identyfikacji, a także negatywnego wpływu niepew-ności i ambiwalencji, zwłaszcza gdy zaczynają się po-jawiać problemy w środowisku szkolnym.

Szukanie odpowiedzi na pytanie: KIM JE-STEM? i potrzeba identyfikacji pojawiają się bardzo wcześnie i mogą zapobiec przeżywaniu niemiłych doświadczeń, jeśli znajdziemy na to właściwą odpo-wieź.

Popołudniową część drugiego dnia Zjaz-du zajęła sesja wyjazdowa: zwiedzanie Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku, zapoznanie z ambitnym projektem „Zaścianek Kresowy – ocalić od zapomnienia” oraz kolacja w urokliwym plenerze skansenu i karczmy mazurskiej. Organizatorzy do-starczyli okazji do kolejnych niepowtarzalnych prze-żyć estetycznych i patriotycznych, nie waham się użyć tych górnołotnych słów, bo uroki krajobrazów tego regionu, obiekty jakby przeniesione żywcem z epepei narodowych, rewelacyjna Wystawa Instru-mentów Muzycznych, informacje o odtwarzanym Zaścianku, wreszcie życzliwość i kompetencja pra-cowników muzeum sprawiły, że uczestnicy chłonęli tę różnorodną polskość w tak różnych jej odmia-nach. Również kolacyjna oferta w karczmie skan-senu w towarzystwie ludowego chóru w barwnych strojach z towarzyszeniem kapeli i z tańcami zrobiły na uczestnikach nie tylko niesamowite wrażenia, ale umacniały w nich kulturowe fundamenty tożsamości.

W ostatnim dniu Zjazdu **Sesja IV** poświęco-na była tematyce: „Fundamenty tożsamości – język”.

Obrady rozpoczął wykład prof. dr hab. Bog-dana Walczaka, językoznawcy z UAM w Poznaniu,

na temat: „Tożsamość narodowa a język”. Następną prelegentką była Bożena Nowicka – MC Lees, kulturoznawca, dyrektor Programu Studiów Polskich na Uniwersytecie Loyoli w Chicago, która w referacie „Zanikanie języka zanikaniem polskości?” omówiła najnowsze przeobrażenia językowe zachodzące wśród emigracji polskiej na tamtym terenie. Swoją tezę autorka uzasadniała danymi dotyczącymi zmian związanych z przemieszczaniem się polskiej emigracji, rozproszeniem Polonii w Chicago i jej zachowaniami w sytuacji braku skupisk z silnym zaznaczeniem polskości. Interesujące były aktualne dane: na 210 tys. osób polskiego pochodzenia istnieje 50 szkół, jest ponad 16 tys. uczniów i 952 zatrudnionych nauczycieli. Badaczka podkreślała ważność czynionych starań o zaliczenie języka polskiego jako kredytowego na studia. Stanowiłoby to dodatkową motywację do podtrzymywania znajomości języka polskiego. Zwróciła uwagę na fakt, że rodzice powinni czynić starania, aby wprowadzić język polski do szkoły publicznej, a wtedy codzienna nauka zapewniłaby wyższy poziom sprawności językowej. W swoim wystąpieniu podawała także imponujące przykłady życia wspaniale przeżytego na emigracji, jak Jan Karski i wielu innych, które należy propagować jako wzorce służące utrwalaniu tożsamości.

Ostatnie dwie Sesje poświęcone były zagadnieniom metodycznym i propozycjom edukacyjnym dotyczącym nauki w szkołach polonijnych, a prowadzone były w formie warsztatowej pod ogólnym tytułem:

UCZYMY JAK UCZYĆ! – FILOZOFIA I SPOSOBY WSPARCIA METODYCZNEGO REALIZOWANEGO PRZEZ ODNSWP NA PRZYKŁADZIE PROJEKTÓW KLUCZOWYCH

Zajęcia prowadzili doradcy metodyczni z lokalnych ośrodków metodycznych w Chicago i Polonijnej Poradni Metodycznej. W ramach sesji warsztatowych zaproponowano do wyboru dwa tematy: „Twórcy niepodległości” i „Jak poradzić sobie z wypaleniem zawodowym”. W tych drugich warsztatach prowadząca dr Faustyna Mounis okazała się mistrzem pedagogicznym w prezentacji kwestii rozpoznawania wypalenia zawodowego i zapobiegania temu zjawisku. W sposób niezwykle obrazowy przedstawiła rozpoznawanie symptomów takiego wypalenia, m.in. zaburzenia snu, chroniczne zmęczenie, migrenowe bóle głowy, niezadowolenie z siebie, brak cierpliwości, utrata entuzjazmu, stany depresyjne.

Bardzo ważne było także wskazanie sposobów wyjścia z tego stanu, np.:

- szybka reakcja już przy pierwszych objawach,
- wyeliminowanie uczucia pretensji do siebie,
- zorganizowanie wypoczynku i pomocy psycho-

logicznej,

- zastosowanie leczenia farmakologicznego, jeśli zaleci to specjalista.

Uczestnicy warsztatu z dużym zaangażowaniem dyskutowali następnie o sposobach unikania wypalenia, w tym o znaczeniu takich czynników, jak:

- poznawanie swoich potrzeb i dbanie o nie,
- umiejętność powiedzenia „nie”, gdy przekraczane są limity,
- dawanie sobie prawa do popełniania błędów,
- umiejętność wycofania się z sytuacji stresowych,
- realizacja innych zainteresowań oprócz pracy,
- szkolenie i poznawanie nowych metod pracy,
- wprowadzenie w życie jednego dnia bez pracy,
- dbanie o swoje relacje osobiste i zawodowe, o dobrą komunikację z innymi.

Prowadząca i uczestnicy podkreślali także wyjątkowe znaczenie dyrektora placówki jako tego, który ma istotny wpływ na atmosferę w pracy, na zauważanie i eliminowanie przez niego postaw osób toksycznie działających na otoczenie, tworzenie życzliwych relacji w zespole i umiejętne integrowanie grupy.

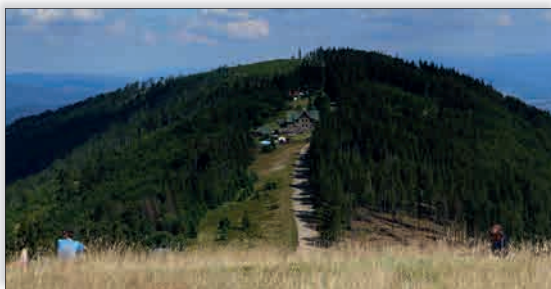
W moim odczuciu – jako wieloletniego pedagoga – były to wspaniałe zajęcia, które pokazywały sposoby realizowania odpowiednich zachowań i wyrabiały umiejętność rozpoznawania określonych zjawisk. Równie znaczące były kolejne zajęcia kończące ten blok warsztatowy, a odnoszące się do „Szkolnego startu”. Prowadziła je Stella Strzemecka, socjolog z UJ. Dostarczyły one istotnych odpowiedzi, jak wspomagać uczniów polonijnych w procesie adaptacji społecznej, co robić i jakimi metodami, aby skutecznie wspierać dzieci migrantów. Prowadząca mocno podkreślała znaczenie tego wsparcia, gdyż to, co się dzieć będzie z młodym człowiekiem, zależy od typu generacji migrantów i sposobów pomocy. Wskazała też na ważną formę tej pomocy, jaką stanowi, jak to określiła, fenomen „latającej” babci oraz „latającego” wnuczka czy wnuczki. (Przekonujemy się o tym my, jurorzy Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości im. Wandy Chotomskiej, kiedy czytamy teksty nadesłane przez uczniów ze szkół polonijnych pełne tęsknoty i wyczekiwania na przyjazd ukochanych dziadków lub wyjazd do nich do Polski).

Ze względu na ograniczoną objętość artykułu pomijam opis atrakcyjnych imprez towarzyszących, wielu wystąpień zasługujących na omówienie, nawiązywanie ważnych kontaktów z nauczycielami z różnych krajów. Myślę jednak, że udało mi się przy najmniej w pewnym stopniu pokazać znaczenie VII Światowego Zjazdu Nauczycieli Polonijnych, który zorganizowany był w sposób imponujący zarówno pod względem rangi doboru tematyki i prelegentów, miejsc, gdzie odbywały się zajęcia, jak i wspaniałej atmosfery panującej podczas całej konferencji.

B

KAWAŁEK POLSKI

Wakacje to czas błogiego wypoczynku, radosnego nicnierobienia, czas spędzany rodzinnie lub indywidualnie. To też okres częstszych wyjazdów bliżej lub dalej, żeby poznać nowych ludzi i nieznane dotąd miejsca, albo wrócić tam, gdzie się już było. Warto się wtedy skupić na przeżywanej chwili i pięknie przyrody. Ciekawe miejsca, których jest wiele w Polsce, nie zawsze trafiają na karty przewodników turystycznych, ale dla ich urody warto je odkryć i zapamiętać.



Schronisko
Górskie
Klimczok,
widok
ze szczytu

Kilka dni lata staram się spędzać z rodziną na południu Polski. Jest to zawsze aktywny wypoczynek, służący nabraniu sił i energii do pracy po urlopie. Każdy wyjazd pozostawia miłe wspomnienia utrwalone na fotografiach.

Ostatnio celem naszej wyprawy był Beskid Śląski. Zatrzymaliśmy się w Szczyrku „U Kozaków” przy ul. Szkolnej (na uboczu, a jednak niedaleko centrum miasta i blisko amfiteatru). Z okien domu mogliśmy podziwiać całoroczne skocznie narciarskie znajdujące się na stoku góry Skaliite, a w oddali Skrzyczne – najwyższy szczyt Beskidu Śląskiego.

Nazwę Szczyrk wywodzi się z kilku źródeł (materiały internetowe): od szczerkania/szczyrkania, czyli odgłosu metalowych dzwoneczków noszonych przez owce lub bydło pasące się na halach czy dźwię-

ku wody płynącej po kamieniach w rzece Żylicy, nad którą leży miasteczko. Albo od słowa szczerk/szczyrk oznaczającego kamienie i żwir w dolinie rzek i potoków.

Jednodniowa aklimatyzacja wystarcza, aby nabrać chęci na zdobywanie szczytów. Na Klimczoka ze Szczyrku wyruszyliśmy szlakiem liczącym niespełna pięć kilometrów. Część drogi pokonaliśmy w lesie bukowo-świerkowym, część na otwartej przestrzeni. Minęliśmy Sanktuarium na Górcie, czyli kościół pochodzący z 1894 roku, miejsce kultu maryjnego. Podejście na szczyt Klimczoka jest dość strome, ale warto je przejść, aby rozkoszować się widokami, które się z niego roztaczają. Poniżej, w Siodle pod Klimczokiem, znajduje się skrzyżowanie szlaków pieszych, my wybraliśmy drogę na Przełęcz Karkoszczonka. To najniższe miejsce służące jako przejście między miejscowościami Szczyrk i Brenna, zamknięte jednak dla samochodów. Jest tu schronisko turystyczne „Chata Wujka Toma”, urządzone w chacie góralskiej z 1918 roku, gdzie można się posilić m.in. potrawami z rusztu. Karkoszczonkę od Szczyrku dzieli około 50 minut drogi. Do centrum miasta od strony Biłej wchodzi się ulicą Pasterską i Górską.

Wędrówka po górach nie była jedyną atrakcją, jaką zaplanowaliśmy na ten dzień. W Szczyrku

corocznie na przełomie lipca i sierpnia odbywa się Tydzień Kultury Beskidzkiej (w 2017 roku będzie to już 54. edycja tej imprezy folklorystycznej, w ramach której prezentują się zespoły z różnych regionów Polski i z wielu krajów Europy; artyści występują także w Wiśle, Żywcu, Oświęcimiu, Bielsku-Białej, Makowie Podhalańskim). W 2016 roku mieliśmy okazję podziwiać m.in. polonijny zespół pieśni i tańca „Karolinka” z Londynu. W Szczyrku zespoły prezentują się w amfiteatrze „Skalite”, do którego ściągają mieszkańcy i turyści. Śpiewy nie milną do późnych godzin wieczornych, muzykanci wytrwale przygrywają, a tancerze pokazują, jak dużą przyjemność sprawia im taniec. Niektóre grupy przygotowują inscenizacje obrzędów regionalnych.

Ustroń jest oddalony od Szczyrku o 32 kilometry. Pojechaliśmy tam kolejnego dnia, żeby wejść na najwyższe wzniesienie pasma Czantorii w Beskidzie Śląskim – Wielką Czantorię (995 m n.p.m.). Ruszyliśmy z centrum Ustronia żółtym szlakiem najpierw na Małą Czantorię (866 m n.p.m.). Droga prowadzi uliczkami miasta, potem wśród łąk, następnie lasem. Po półtorej godzinie marszu dotarliśmy na miejsce. Tutaj na chwilę się zatrzymaliśmy przy górnej stacji kolei linowej „Poniwiec” i ruszyliśmy szlakiem czarnym na Wielką Czantorię. Maszerowaliśmy granicą polsko-czeską, często się zatrzymując przy tabliczkach informujących o chronionych gatunkach w Narodowym Rezerwacie Przyrody Czantoria. Wchodziliśmy też czasami na Ścieżkę Rycerską, oznakowaną zielonym rysunkiem rycerza z chorągwią. Jest to polsko-czeski projekt turystyczny, którego podstawą stała się legenda zapisana na jednej z tablic informacyjnych: *Wewnątrz Czantorii w olbrzymiej i połączanej komnacie za stołami wieki całe śpią rycerze. Dawno, dawno temu pod Czantorią mieszkał biedny kowal Niedoba z rodziną. Pewnego razu do kuźni zapukał rycerz w złotej zbroi siedzący na białym koniu. Wziął ze sobą kowala, aby podkuł konie rycerzy. Gdy kowal to zrobił, za swą pracę otrzymał stare podkowy, które po przyjeździe do domu zamieniły się w złoto. Odtąd nie było*

już biedy w jego rodzinie. Rycerze nadal śpią i czekają, kiedy zagra trąbka do boju, aby złoto wyplenić, by miłość i sprawiedliwość rozsiać po całym świecie.

Drogi Turysto! Patrz uważnie, a może i tobie uda się dotrzeć do śpiących rycerzy lub znaleźć podkowę na szczęście.

Niezbýt wyczerpująca droga doprowadziła nas do czeskiej górskiej chaty „Čantoryja”, a potem po prawie płaskim terenie dotarliśmy na szczyt Wielkiej Czantorii. Znajduje się tu wieża widokowa, drewniane stoły i ławy oraz punkt gastronomiczny. Po chwili odpoczynku ruszyliśmy kamienistą drogą w dół do stacji wyciągu krzesełkowego na Polanie Stokłosicy. Tutaj znaleźliśmy kolejną atrakcję – sokolarnię. Można się tam przyrzuć z bliska sowom, sokołom, jastrzębiom, które nie są zamknięte w klatkach, ale siedzą przy swoich domkach. Bardzo dostojnie wygląda orzeł bielik. Pamiątką z sokolarni może być fotografia z ptakiem trzymanym na specjalnej rękawicy.

Po wizycie w tak szczególnym miejscu jak na skrzydłach zbiegliśmy szlakiem wzdłuż zimowej trasy narciarskiej do Ustronia w okolice dolnej stacji kolei linowej na Czantorię.

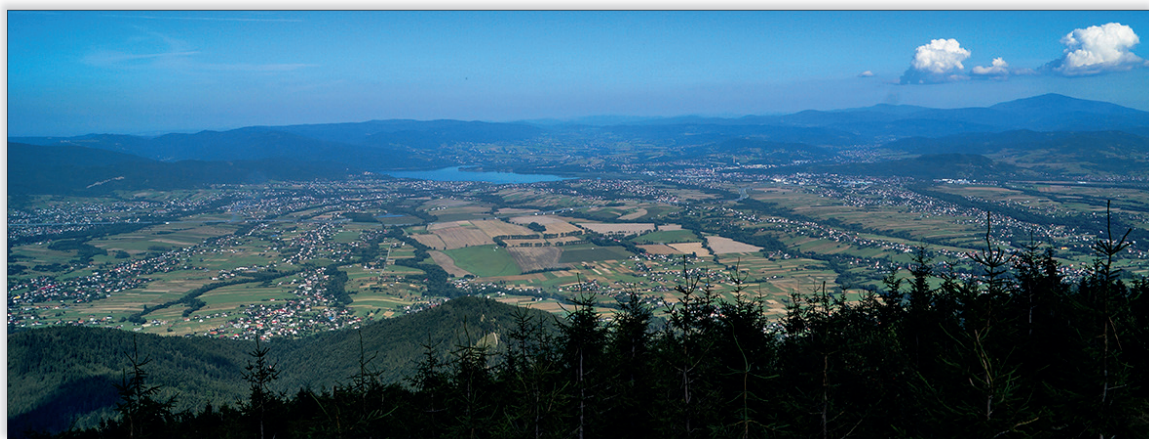
Ustroń jest uroczym miastem uzdrowiskowym, warto się tutaj zatrzymać nie tylko po to, aby posilić się po długiej wyprawie, ale też, żeby pospacerować ścieżką wzdłuż Wisły.

Wakacje nie zawsze pogodowo sprzyjają wędrownikom po górach, ale i w taki niekorzystny czas znaleźliśmy na Śląsku miejsce, które warto zobaczyć.

Ze Szczyrku (40 km) przez Bielsko-Białą w kierunku Katowic pojechaliśmy do Pszczyny, żeby obejrzeć tamtejszy zamek, obecnie muzeum. Powstał on w I połowie XV wieku jako budowla obronna, z czasem przebudowano go na reprezentacyjną rezydencję. Ostatnim właścicielem była rodzina Hochbergów z Książa na Dolnym Śląsku. W Pszczynie mieszkał Jan Henryk XV, książę von Pless z żoną Angielką Marią Teresą Olivią Cornwallis-West, znaną jako Daisy.

W pszczyńskim muzeum zachowało się

N



Kotlina
Żywiecka
– widok
ze Skrzycznego

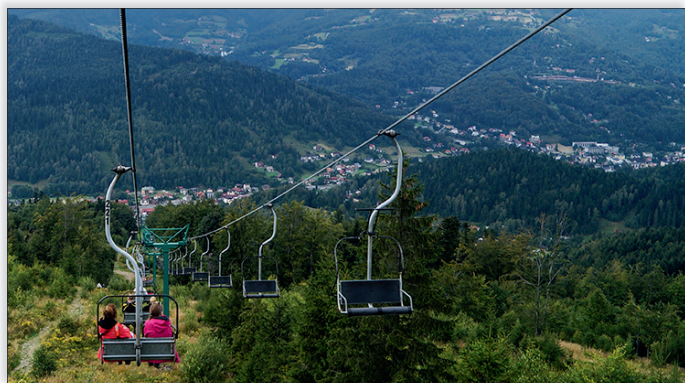
53. Tydzień Kultury
Beskidzkiej,
występ zespołu
w amfiteatrze
„Skalite”
w Szczyrku

w 80% historyczne wyposażenie zamku z przełomu XIX i XX wieku. Zapierają dech w piersiach urządzone z dbałością o każdy szczegół komnaty, biblioteka, schody paradne, niezwykła Sala Lustrzana, w której odbywają się koncerty muzyczne, zbrojownia w piwnicach zamku z ekspozycją broni europejskiej i orientalnej od XVI do początku XX wieku. Zobaczyć w niej można miecze katowskie i zbroje samurajske.

Po dużej dawce historii warto doświadczyć w Pszczynie czegoś współczesnego, co też zachwyci, chociaż inny zmysł – wejść na kulinarny szlak śląskich smaków. Polecam skosztować deserów w restauracji „Frykówka” przy Rynku: strudla śliwkowego z sosem karmelowym i sekretu księżnej Daisy – parfait z chałwy. Palce lizać!

Ostatnia wycieczka, jaką zaplanowaliśmy, była najdłuższa (prawie 30 kilometrów) i wymagała dużej dyscypliny, ponieważ, aby dojechać do miejsca startu, korzystaliśmy z komunikacji autobusowej. Ze Szczyrku wyjechaliśmy skoro świt na Przełęcz Salmopolską, a stamtąd do Wisły Malinki. Skorzystaliśmy z wyciągu krzesełkowego na Skoczni Narciarskiej im. Adama Małysza, na której młodzi skoczkowie odbywali letni trening pod okiem obecnego tam Orła z Wisły, i mogliśmy ruszyć szlakiem na Baranią Górę (1220 m n.p.m.). Początkowo trasa wiodła lasem, a następnie wśród łąk i doprowadziła nas do Wisły Czarnej. Dalej wędrowaliśmy drogą asfaltową, z boku której widać była Biała Wisetka. Po kilku kilometrach skręciliśmy w błotnistą, dość stromą ścieżkę leśną. Mijaliśmy wartkie Kaskady Rodła, czyli wodospady na Białej Wisetce. Na szczyt weszliśmy dość stromym podejściem. Ze stoków Baraniej Góry wypływają dwa potoki: Biała i Czarna Wisetka, znajdują się one jednak na terenie objętym ochroną, więc nie mogliśmy ich zobaczyć. Ale źródło Wisły nie było celem naszej wyprawy, musieliśmy bowiem dotrzeć do Szczyrku. Posiliwszy się nieco, otoczeni mgiełką, bo pogoda w górach często się zmienia, ruszyliśmy zielonym szlakiem na Skrzyczne (1257 m n.p.m.), należące do Korony Gór Polskich. Przed nami był trzyipółgodzinny marsz. Po pewnym czasie dotarliśmy do Malinowskiej Skały (1152 m n.p.m.). Zatrzymaliśmy się tu na

Panorama
Szczyrku
z kolejki
linowej



chwilę, żeby przyjrzeć się wychodni, czyli skale, która wychodzi na powierzchnię ziemi na wysokość około 5 metrów. Jest to pomnik przyrody nieożywionej.

Odcinek z Malinowskiej Skały na Skrzyczne należy do 31-kilometrowego Szlaku im. Stanisława Huli (miłośnika gór i działacza turystycznego), podobnie jak opisana wcześniej trasa ze Szczyrku przez Klimczok na Przełęcz Karkoszczonka. Malinowska Skała jest znakomitym punktem widokowym. Widać stąd m.in. szczyt Skrzycznego i Kotlinę Żywiecką.

Pokonując dalej szlak kamienisty, choć raczej płaski, dostrzegliśmy oznaczenia licznych tras do uprawiania narciarstwa biegowego. Minęliśmy Małe Skrzyczne z górną stacją wyciągu orczykowego (po tym można je poznać, ponieważ tabliczki z nazwą brak) i szliśmy do Skrzycznego, które widoczne jest z oddali dzięki charakterystycznej wieży nadajnika radiowo-telewizyjnego. Po długiej wędrówce odpoczęliśmy w schronisku PTTK na tarasie widokowym, delektując się pierogami i ciastem z jagodami (są w menu w sezonie). Na Skrzycznym znajduje się węzeł szlaków pieszych i rowerowych, więc Beskid Śląski można eksplorować również na dwóch kółkach. Na zboczach góry jest kilkanaście kilometrów tras narciarskich o różnym stopniu trudności, więc i zimowy wypad do Szczyrku czy w jego okolice może przynieść wiele sportowych atrakcji. Do miasta ze szczytu zjechaliśmy wyciągiem krzesełkowym. Pierwszy odcinek ze Skrzycznego na Jaworzynę pokonaliśmy 4-miejscową kanapą, natomiast drugi na dwuosobowym krzesełku, podziwiając z wysoka panoramę Szczyrku.

Warto odwiedzić Beskid Śląski, bo to piękny kawałek naszego kraju.

Wielokrotnie zastanawiałam się, co ciągnie mnie w góry. Odpowiedź znalazłam na jednej z wpraw – w Góry Sowie w Sudetach Środkowych. Tam, na Niedźwiedziej Skale, jest umieszczona tablica ze słowami Hermana Henkla (1869-1918) – niemieckiego nauczyciela i propagatora turystyki:

*W górach jestem znowu prawdziwym
człowiekiem; tam stajemy się braćmi
i wszystko co brzydkie i błahe opuszcza nas.*

WRA ŻLI WOŚĆ

Beata Krużel
KOLOROWY ŚWIAT

Kolorowy świat,
barwną tęczą malowany.
Kolorowy świat,
blaskiem słońca pozłacany.

Błękit nieba nad głowami,
z pierzastymi obłokami.
Szare chmury, błyskawice,
deszczuk pada na ulice.

Kolorami świat wiruje,
wschodem słońca nas czaruje.
Ukwieczone polne łąki,
wszędzie są różowe pąki.

Żółte słońko w dzień rozgrzewa,
odpoczynek w cieniu drzewa,
zapach trawy, zieleń wkoło,
świat się śmieje, jest wesoło.

Po zachodzie świat ciemnieje,
ciepły wiatr chmury rozwieje,
księżyc oczkiem srebrnym mruga,
nocka wcale nie jest długa.

Kolorowy świat,
swoje barwy ciągle zmienia.
Kolorowy świat,
spełni wszystkie twe życzenia.

co w duszy gra.
Okiem psychologa

DIALOG Z NASTOLATKIEM

Ś

44

Świat emocji dojrzewającego dziecka przypomina ocean podczas sztormu. Czy jest możliwe, żeby nasza rozmowa z nastolatkiem stała się oliwą wylewaną na wzburzone fale, aby je uspokoić?

Doświadczenie wielu rodziców potwierdza, że taki dialog jest możliwy. Może być nawet niezwykle satysfakcjonujący. Jednak na dobre dialogi z nastolatkiem trzeba zapracować, starając się poznać między innymi przyczyny zachowań, które w pierwszej chwili mogą wydawać się nam zupełnie niezrozumiałe i bulwersujące.

SKRAJNE STANY EMOCJONALNE

Dojrzewanie to czas szczególnej intensywności i żywiołowości uczuć – jeśli smutek, to upadek na samo dno, jeśli radość, to osiągnięcie najwyższych szczytów szczęścia. Nastroje łatwo oscylują pomiędzy skrajnymi biegunami. Ta labilność emocjonalna powoduje, że nastolatek łatwo przechodzi od radości do smutku, od nadziei do rozpacz.

Skrajne emocje często przeżywane są jednocześnie i wobec tych samych osób. Ambiwalencja pojawia się wobec rodziców, którzy w tej samej rozmowie mogą być kochani i nienawidzeni.

Intensywne uczucia pojawiają się u nastolatka bez szczególnej przyczyny i on sam nie wie, dlaczego raz jest mu tak dobrze, a innym razem tak źle.

WRAŻLIWOŚĆ

Młody człowiek obdarzony jest swoistym radarem, który wychwytyje wszystko, co może mu

się skojarzyć z atakiem na obraz siebie, na swoją autonomię lub relacje z ważnymi rówieśnikami. Skłonność do natychmiastowej obrony zagrożonych wartości często odbierana jest przez rodziców jako agresywność i wrogość bez przyczyny.

Krytyczna uwaga dotycząca ulubionej muzyki, dyscypliny sportu lub bliskiego kolegi może wywołać u nastolatka gwałtowny gniew albo głębokie przygnębienie i poczucie utraty sensu życia. Gniewać będą się ci, którzy dość często manifestują bunt – wówczas pobudzenie emocji uruchamia w nich stale drżącą agresję. Inni w sytuacji przeżywanych gwałtownie uczuć zamkną się w zachowaniach depresyjnych. I jedni, i drudzy w ocenie dorosłych reagują zbyt żywo.

Intensywność zachowań młodego człowieka wynika z faktu, że nastolatek utożsamia się z wybranym stylem muzycznym lub przyjacielem na tyle, że nawet drobna dezaprobata odbierana jest jako odrzucenie i atak na siebie, boleśnie godzące w poczucie własnej wartości. Dlatego młodzi ludzie odpowiadają atakiem lub ucieczką w smutek. Zróżnicowanie reakcji wywołane jest faktem, że nie wszystkich adolescentów „stać” na bunt. To naturalne, rozwojowe zjawisko nie jest dostępne wszystkim nastolatkom, którzy z różnych względów wytrenowali w sobie hamowanie złości i zamienianie jej w smutek.

POTRZEBA NIEZALEŻNOŚCI

Warto wiedzieć, że najważniejsze potrzeby nastolatka to autonomia i zaznaczenie swojej odrębności od rodziców, wyzwolenie się od ich wpływu. To

powolne oddalanie się – separacja – może być równoznaczne z zerwaniem więzi lub zbudowaniem nowej, opartej na współdziałaniu, współdecydowaniu i współodpowiedzialności.

Zmiana ta dla wielu rodziców jest zbyt trudna, a często wręcz niemożliwa do zaakceptowania, co nieraz prowadzi do dramatycznych dla obu stron zranień. Czasem konieczność uczenia się nowej relacji blokuje w rodzicach wolę podejmowania dialogu. Dialogu niełatwego, bo przecież ich dziecko – nie-dziecko – momentami jest w emocjach jak maluch, a oczekuje pełnego szacunku partnerstwa. Do konfliktów najczęściej dochodzi w takich właśnie sytuacjach.

Do konfrontacyjnych zachowań może prowadzić na przykład wyuczenie się lekceważących drugą stronę reakcji, wyniesione z domu. Jeśli nastolatek od dzieciństwa jako wyjaśnienie dostawał informację: „Zrobisz tak, bo ja tak chcę”, to w czasie, gdy buduje autonomię, odpowiada: „Nie zrobię tak, bo ty tak chcesz”.

Te i inne trudne atrybuty dorastania powodują, że rozmowa z nastolatkiem, zwłaszcza gdy nie zgadzamy się na jego propozycje, nie jest rzeczą łatwą. Nie oznacza to jednak, że jest niemożliwa czy z góry skazana na porażkę. Warto poznać, jakie potrzeby stoją za rodzącym się konfliktem, a przede wszystkim podjąć próbę spojrzenia na sprawę oczami nastolatka.

JAK ROZMAWIAĆ Z NASTOLATKIEM?

– **Nastolatek potrzebuje traktowania pełnego szacunku** – gdy chcemy polemizować z jego zdaniem, powinniśmy przygotować się do rozmowy i zebrać istotne argumenty. Każdą sprawę trzeba potraktować bardzo serio, nie ośmieszając problemów dziecka, gdyż ich waga jest subiektywna. To, co dorosłym wydaje się nieistotne, dla nastolatka może mieć życiowe znaczenie.

– **Warto dowiedzieć się, jakie potrzeby dziecko chce zaspokoić w związku ze swoimi planami** – np.: uznanie społeczne, przynależność, i czy nie może osiągnąć ich w bardziej akceptowalny sposób. Jeśli wiemy, o jakie potrzeby chodzi, możemy zaproponować alternatywne rozwiązania.

– **Czas może być sprzymierzeńcem lub wrogiem dialogu** – jeśli zaczynamy rozmowę wtedy,

gdy mamy czas, nigdzie się nie spieszymy, np. wieczorem, i możemy poświęcić sobie nawet wiele godzin na wspólne rozmawianie lub milczenie, mamy szansę dojść do ważnych ustaleń. Mamy czas, żeby po wstępnej eksplozji emocji odkryć to, co jest pod nimi i o tym właśnie porozmawiać. Jeśli czasu jest niewiele, najczęściej tylko zalewamy się uczuciami, a prawdziwa przyczyna pozostaje nieomówiona.

– **Miejsce powinno zapewnić bezpieczeństwo relacji** – rozmowa przebiega inaczej, kiedy nie zagraża jej, że nagle pojawi się ktoś trzeci lub grono rozmówców poszerzy się o osoby nieproszone.

– **Koncentracja na rozmowie** – dialog twarzą w twarz pozwala nadać rozmowie odpowiednią rangę i podkreśla szacunek do dziecka. Rozmowy „przez ramię” są lekceważące. Nastawienie na zrozumienie dziecka pozwala zapanować nad własnymi emocjami.

– **Warto upewnić się, czy właściwie rozumiemy wypowiedź dziecka i czy zostaliśmy właściwie zrozumiani** – czy dziecko zgodnie z naszymi oczekiwaniami odczytało sens naszych słów. Jest to tzw. komunikacja zwrotna. Polega ona na tym, że usłyszawszy zdanie wypowiedziane przez dziecko, staramy się powtórzyć je własnymi słowami. Dzięki temu możemy dowiedzieć się, czy właściwie zrozumieliśmy wypowiedź syna lub córki. Jeśli tak nie jest, należy poprosić dziecko, żeby precyzyjniej podało informację.

Taki dialog nie tylko zbliża do siebie, ale też pozwala rozładować emocje, znaleźć realne potrzeby i możliwości ich zaspokojenia. Nastolatek uczy się, jak dyskutować i – co istotne – może doświadczyć tego, że jest ważną osobą, a takie przeświadczenie uskrzydla. Gwałtowność reakcji dziecka często zniechęca rodzica i dlatego nie udaje się przeprowadzić rozmowy dalej niż do wentylacji emocji.

Elżbieta Trubiłowicz – doktor psychologii; pracownik naukowy KUL. Kieruje Specjalistyczną Poradnią dla Rodzin MOPR, gdzie prowadzi psychoterapię indywidualną, małżeńską i rodzinną. Prywatnie: żona i mama. e-mail: e.trubilowicz@pismozblizenia.pl

Artykuł ukazał się w piśmie „Zbliżenia” nr 9.
www.pismozblizenia.pl

M

JESTEŚ PERŁĄ W ŻYCIU MYM...

Fragment refrenu piosenki, która była motywem przewodnim naszych niedawno zakończonych „Wakacji z Panem Bogiem”, cały czas pobrzmiwa mi w uszach.

F

46

Tą perłą w życiu Polonii są organizowane od 10 lat, z inicjatywy proboszcza parafii św. Jana Pawła II w Perth Amboy, NJ o. Waldemara Łątkowskiego, „Wakacje z Panem Bogiem”. Są one połączeniem odpoczynku dla 120 dzieci z nauką o Bogu i doskonaleniem znajomości języka polskiego. Wydaje się to zbyt trudne do osiągnięcia, a jednak możliwe. Dzięki bezinteresownemu zaangażowaniu grupki opiekunów, ogromowi włożonej pracy, przede wszystkim o. Waldemara i Kasi Pawki, którzy całe przedsięwzięcie niestrudzenie od tylu lat planują z rocznym wyprzedzeniem, udaje się to doskonale.

„Wakacji
z Panem
Bogiem”

Nic więc dziwnego, że już od paru lat słyszę od moich znajomych słowa podziwu i uznania na temat tej inicjatywy – jaki to wspaniały wypoczynek

połączony z rekolekcjami, jak dużo dobrego ich dzieci wynoszą z tego obozu-kolonii, jacy wszyscy są zachwyceni. Było mi nawet trochę żal, że moje dzieci są już za dorosłe i nie mogą uczestniczyć w tym wydarzeniu. I właśnie tego roku spotkała mnie niespodzianka. Jakiś czas temu zadzwoniono do mnie z pytaniem, czy nie zechciałabym pojechać jako opiekun na „Wakacje”. Byłam wzruszona i zaszczycona tym, że obdarzono mnie takim zaufaniem, że wreszcie będę mogła zrealizować swoje marzenie o obecności na tych rekolekcjach.

Pojechaliśmy. Już od pierwszej chwili byłam zachwycona miejscem, w którym „Wakacje” się odbywają. To piękny ośrodek w Silver Bay YMCA przy Lake George, położony nad jeziorem otoczonym ze wszystkich stron górami i lasami. Malownicza okolica przypomina wakacje spędzane w Polsce. Wokół cisza i spokój, ogarniająca nas z każdej strony zieleń, idealne miejsce do relaksu i refleksji. Tutejsze wakacje to nie odpoczynek na kanapie, lecz czas spędzony bardzo aktywnie. Na obozie obowiązuje zakaz używania telefonów i wszelkiej elektroniki. W dzisiejszych „zwirtualizowanych” czasach wydaje się, że młodzież i dzieci nie potrafią już tak żyć, jednak okazuje się, że świetnie sobie z tym radzą. Zamiast zamykania się w nierealnym świecie, otwierają się na drugiego człowieka i na bezpośredni kontakt. Nie widać, aby komukolwiek brakowało Internetu. Dzieci i młodzież rozmawiają ze sobą, grają, bawią się, nie ma czasu na nudę. Dobrym pomysłem jest



REFLEKSJE KATECHETYCZNE

obecność uczestników w różnym wieku. Dzięki temu młodzi i starsi wspierają się nawzajem, starsi uczą się odpowiedzialności za młodszych. Jest to naprawdę wzruszające, kiedy obserwuje się dorosłą młodzież, cierpliwie zajmującą się paroletnimi dziećmi, a nawet paromiesięcznymi maluszkami. Nastolatki zabawiają je, rozmawiają z nimi, jak trzeba to noszą na rękach. Nie denerwują się, gdy do gry starszych wdziera się maluch i stając w środku

nia, rozmawiać i dyskutować niemal na każdy temat, ich znajomość tematów religijnych jest imponująca. Ogromny szacunek dla rodziców i przewodników duchowych. Dzieci podejmują zagadnienia, przy których my dorośli niejednokrotnie musimy się mocno nagłować. I przypomnę, że to wszystko po polsku.

Jak już wspomniałam, nasz odpoczynek był bardzo aktywny – poczynawszy od tańców i zabaw integracyjnych, rewelacyjnie prowadzonych przez siostrę Magdalенę, przez bieganie po trawie, wspinanie się na ściankach, wyprawę w góry, aż po korzystanie z wielu boisk sportowych. Nasi polscy chłopcy świetnie radzili sobie w niejednym meczu, nawet z dorosłymi przeciwnikami. Jednak do historii przejdzie znakomita zabawa, jaką mieliśmy wszyscy podczas rewelacyjnego meczu koszykówki – nasze Siostry kontra pracownicy Ośrodka. Początkowy żart stał się okazją do pokazania ogromnej klasy i talentu siostry Magdaleny i siostry Agnieszki, wspieranych przez Anię Kwiatek. Myślę, że takiego podziwu i takich braw mogliby sobie życzyć profesjonalni zawodnicy. Emocje sięgały zenitu.

Punktem kulminacyjnym tygodniowego pobytu, którego tematem był różaniec i Objawienia Fatimskie, było przedstawienie wyreżyserowane przez opiekunów i wykonane przez „pastuszków z Fatimy”. Prezentacja multimedialna, a później inscenizacja kolejnych tajemnic fatimskich, jeszcze mocniej utrwaliły omawiane zagadnienia. Nie sposób pominąć też wcześniejszego pokazu talentów, w trakcie którego podziwialiśmy mistrzów parkietu, muzyków czy rodzinny duet. Z podziwem wsłuchiwałam się w płynące akordy i któż to wie, może kiedyś w przyszłości usłyszymy o tych naszych bohaterach!

Jeszcze jedna rzecz, o której chciałabym wspomnieć – podczas codziennych Mszy św. grało 10 gitarzystów wraz z o. Łukaszem. Na takich wyjazdach na ogół jeden gitarzysta to skarb, a tu znalazło się ich aż tylu. Usłyszałam, że to efekt zaangażowania o. Łukasza, który znajduje czas na to, żeby uczyć chętne dzieci gry na gitarze. Brawo!

Patrząc na panią Kasię i o. Waldemara, zastanawiałam się, skąd biorą siły na to wszystko, co robią od tylu lat. I nie mam wątpliwości – to Boska interwencja. Oby tych sił starczyło im jeszcze na długo, a do pomocy nie zabrakło otwartych serc i oddanych rodziców.

W końcu są to rodzinne „Wakacje z Panem Bogiem”.



koła, przechwytuje piłkę. Spokojnie pozwalają mu strzelać gole. Ze zrozumieniem wysłuchują problemów młodszych i dyskutują, w dodatku robią to po polsku. Niejednokrotnie starsze dzieci rozmawiają między sobą, bez obecności dorosłych, właśnie po polsku. To miłe zaskoczenie, balsam dla duszy rodzica Polaka – nagroda dla nas dorosłych za wysiłek jaki wkładamy w to, aby język polski był żywy w naszych domach.

Dzieci również pięknie śpiewały i czytały po polsku. Mieliśmy okazję zauważyć to podczas codziennej Eucharystii, rozważań różańcowych oraz w trakcie zajęć edukacyjnych. To był także czas przeznaczony na rozwój duchowy, poszerzenie wiedzy religijnej. I tu kolejne miłe zaskoczenia, dzieci (ja obserwowałam 11- i 12-latków) mają dużą wiedzę. Potrafią odpowiadać na bardzo różne pyta-

T

WICEDYREKTOR - NAJBLIŻSZY WSPÓŁPRACOWNIK DYREKTORA SZKOŁY

K

48

Każdy dyrektor dobiera sobie bezpośredniego współpracownika na zastępcę po zasięgnięciu opinii Rady Pedagogicznej i Komitetu Rodzicielskiego (Rady Rodziców). Powinna to być osoba godna zaufania, z którą potrafi porozumieć się bez słów i która musi, podobnie jak dyrektor, odgrywać rolę lidera.

Wicedyrektor zostaje powołany przez dyrektora szkoły na czas przez niego określony. Jest bezpośrednim podwładnym dyrektora, który wyznacza jego zakres obowiązków i uprawnień.

Wicedyrektor podczas nieobecności dyrektora szkoły przejmuje jego zadania: podejmuje decyzje w sprawach pilnych, podpisuje z upoważnienia dyrektora określone dokumenty, współdziała z organami współpracującymi z placówką.

Do podstawowych obowiązków wicedyrektora dotyczących organizacji pracy szkoły należą:

- współdziałanie z dyrektorem w przygotowaniu arkusza organizacyjnego szkoły, szkolnego zestawu programów i podręczników, w przydziale nauczycielom zakresu czynności, ustaleniu planu szkoleń rady pedagogicznej,
- opracowanie rozkładu dyżurów: nauczycieli i rodziców, a także planu imprez szkolnych,
- opracowanie harmonogramu doskonalenia zawodowego nauczycieli,
- organizowanie i nadzorowanie egzaminów: LOTE i Egzaminu Certyfikатовego z Języka Polskiego jako Obcego,
- organizowanie zastępstwa w przypadku nieobecności nauczycieli,

- monitorowanie ciągłości realizacji planów nauczania,
- nadzorowanie prac organizacji szkolnych (zuchy, harcerze, kółka zainteresowań itd.).

Wicedyrektor sprawuje nadzór nad działalnością dydaktyczną, wychowawczą i opieką nauczycieli:

- obserwuje zajęcia lekcyjne i inne zajęcia prowadzone przez nauczycieli, wydaje zalecenia pokontrolne i egzekwuje ich wykonanie,
- kontroluje dokumentację pedagogiczną: dzienniki lekcyjne, nauczanie indywidualne,
- uczestniczy w pracach związanych z oceną pracy i dorobku zawodowego nauczycieli,
- opracowuje regulaminy: szkoły, uczniów, które następnie przedstawia na radzie pedagogicznej do zaopiniowania oraz zatwierdzenia przez jej członków,
- zgłasza wnioski o nagradzanie, wyróżnianie, karanie nauczycieli i innych pracowników szkoły.

Wicedyrektor w dużej mierze współtworzy z dyrektorem klimat szkoły, dlatego powinien wykazywać się wysokim poziomem moralnym i kulturą osobistą, nie dawać swoim zachowaniem powodów do utraty autorytetu oraz wzbudzania wątpliwości co do posiadanych kwalifikacji; powinien mieć szczególne umiejętności nawiązywania pozytywnych relacji z pracownikami szkoły, uczniami i rodzicami, a także posiadać wysoki poziom empatii.

Podczas pełnienia tej funkcji wicedyrektor powinien pamiętać, że jest najbliższym współpracownikiem dyrektora.



Tru

warto
przeczytać



Urlopowy czas często rezerwujemy na lekturę zaniedbywaną w okresie intensywnej pracy szkolnej i zawodowej. Niektórzy przygotowują listę książek i według niej czytają. I my nieustająco w „Asystencie” zachęcamy do sięgania po teksty – te znane i nowe. Tym razem prezentujemy część książki uznanej pisarki – Barbary Kosmowskiej i próby literackie uczennic szkoły polonijnej, mając nadzieję, że Czytelnicy miło spędzą czas przy lekturze i sięgną po więcej. Bo, jak napisała Wisława Szymborska: „Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła”. Fragment powieści Barbary Kosmowskiej jest zapowiedzią drugiej części historii zając Tru, wydanej w 2016 roku i recenzowanej na łamach „Asystenta” nr 3. Publikacja tego urywka jest specjalnym prezentem autorki dla czytelników polonijnych. Uczniowskie teksty o Wiśle zostały przygotowane na III Festiwal Szkół Polonijnych.

TRU. LOVE STORY

(fragmenty)

Dedykacja

L TRU to wyjątkowy zając, bo ma aż trzy matki. Tę prawdziwą, Zającą Wargę, która urodziła go w lesie. Następnie tę, która pierwsza zauważyła, jaki przystojny z niego kawaler, czyli Emi Dziubak, twórczynię magicznych ilustracji, będących dowcipną, poetycko-malarską opowieścią o życiu naszego bohatera. Ja mam przyjemność być kolejną matką TRU – tą, której udało się go opisać, choć jak wiadomo, nie jest to łatwe w przypadku kluczającego swymi ścieżkami zająca. Każda z nas dała TRU miłość, dobroć i siłę, by nie tylko żył w swoim lesie, ale czynił go miejscem bezpiecznym i pełnym szczęścia. Jeśli ktokolwiek z Was odnajdzie w leśnych kniejach szczęście, dobroć lub miłość, oznaczać to będzie, że mieszkamy w tej samej bajce, co dla autorek ilustracji i tekstu jest najpiękniejszym prezentem.

Naszą książkę dedykujemy wszystkim, którzy kochają TRU: Szarym i Kolorowym, mądrym nauczycielom i nie mniej mądrym uczniom. A w szczególności – Redaktorowi Kickowi, który również serdecznie polubił TRU, i choć pozornie trzyma się z boku, nigdy nie jest obojętny na zające trwogi i radości.

Basia Kosmowska

[...]

W niniejszym fragmencie przedstawię Szanownemu Koleżeństwu ważny fakt biograficzny dotyczący mych spraw rodzinnych oraz spostrzeżenia związane z dorastaniem w domu, w którym regularnie pojawiają się odgrzewane klopsy.

Najdroższe Koleżeństwo zapewne zauważyło, że w moim pięknym zeszyście aż roi się od różnych zdarzeń i nie mają one wiele wspólnego z wy-

laczczą myślą. Powiem szczerze, że myśl wynalazcza jest myślą, która z rzadka, a ostatnio nawet wcale, nie przychodzi mi do głowy.

– Zakochałeś się, synku! Powtarzam, jesteś zakochany na zabój!

To mama, kiedy przytapała mnie na tym, jak przed lustrem po raz trzeci zmieniam fryzurę, zanim pokicam do szkoły.

– Co się z tobą, dzieje, Tru? Nie poznaję mojego pupila!

To Pan Złota Łapa, gdy ze zdumieniem dostrzegł, że zamiast ćwiczyć pismo techniczne, wypełniam kartkę koślawymi serduszkami, a w każdym są inicjały SD.

– Czytasz miłosne wiersze?

To z kolei mój brat Zajączy Szczawik, kiedy nakrył mnie z tomikiem liryków „Miłość przychodzi nocą”. Byłem szalenie wzruszony, gdyż jeden z wierszy bez wątpienia został napisany specjalnie dla mnie. Od razu się domyśliłem, kiedy przeczytałem strofę:

*Nieszczęście i szczęście w tobie zamieszkało.
Jednego jest za dużo, drugiego za mało...*

Drogie Koleżeństwo zapewne już się domyśla, dlaczego straciłem apetyt, w tym apetyt na mój ukochany głób kapuściany w żurawinie. I z jakich powodów włączę się wieczorami po Dzielnicy Kolorowych. Oraz skąd biorą się moje długotrwałe zamyślenia, aż mnie mama przestrzega:

– Opamiętaj się, Tru! Powtarzam, zacznij być czujny, bo skończysz jak ojciec...

Najgorsze, że nie wiem, jak skończył ojciec, ale z miny mamy wynika, że raczej wolałbym tak nie skończyć.

– Opowiedz nam o tacie – odważyłem się poprosić ją wieczorem, bo wygrała z nami w Dixit i była w świetnym humorze.

– Jestem w świetnym humorze, Tru, a ty chcesz mi go zepsuć. Powtarzam...

– Powinniśmy to wiedzieć – przerwałem jej z uporem. Okromka i Zajączy Szczawik także patrzyli na mamę pytająco.

– No cóż – rozpoczęła z westchnieniem.

– Niewiele wiem na ten temat, ale nie wykluczam, że wasz ojciec, który lubił egzotykę i podróże, trafił na Majorkę.

– Czy to daleko? Powtarzam, daleko, mamó? – chciała wiedzieć Okromka.

– Możemy go odwiedzić? – rozmarzył się mój brat.

– Raczej nie – westchnęła mama.

– Ale dlaczego na Majorkę? – zapytałem i ja.

– Bo tamając w warzywach to marzenie każdego mieszkańca wyspy. Wasz ojciec lubił spełniać marzenia. Szkoda tylko, że nie nasze! – Mama już zapomniła, że wygrała w Dixit. Wyglądała na zajęcy, która właśnie przegrała wszystko.

– Tatuś siedzi w warzywach? – Okromka zdawała się zachwycona.

– Jeśli nawet był w warzywach, to w nich leżał.

– W oczach mamy błysnęła łza. – I to na własną prośbę! Powtarzam, sam tego chcia! – dokończyła już swoim mocnym głosem i zrozumieliśmy, że nieprędko wróci do wspomnień o naszym tacie.

Tymczasem z mamą zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Dotąd pogardzała leśnymi elegantkami, mówiąc, że głąb kapuściany jest od nich mądrzejszy. A od niedawna sama zaczęła bywać w salonie Zaja-Lokarza i wracała z pięknie skręconą sierścią. Wprawdzie trochę przypominała burą owcę, ale kiedy potrzasała nową fryzurą, było na co patrzeć! Opuściła dwie manifestacje, twierdząc, że czas na młodych, niech walczą. I co najdziwniejsze – zamiast biegać na kursy kroju i szycia, które tak jej się podobały, zostawała w domu, włączała radio i wsłuchiwała się w trzeszczący odbiornik. Zauważyłem, że robiła to zawsze w czwartki, kiedy Redaktor Kicek prowadził w swym małym studiu audycję o tematyce politycznej „Licho nie śpi”. Jego muskający głos obijał się o ściany naszego domu, a mama z przymkniętymi oczami i błogim uśmiechem słuchała pana Kicka, jakby był co najmniej europejskiej sławy tenorem.

Te zmiany w niczym by nam nie przeszkadzały, ale mama, podobnie jak ja, straciła apetyt, polegiwała z zamyśloną miną i zaczął się czas odgrzewanych klopsów.

Kiedy nieśmiało zapytałem, czy nie moglibyśmy posłuchać pana Kicka na żywo i zaprosić go zwyczajnie na kolację, mama najpierw się oburzyła, ale potem sama wróciła do tematu.

– Ciekawe, co najchętniej jedzą radiowi redaktorzy?... Jak sądzisz, Tru? Powtarzam, osoby medialne, coż one mogą jeść?...

– Pewnie wszystko. Poza odgrzany klopsami! – zastrzegłem natychmiast.

– A gdyby robiła na kolację supę buraczaną? I zawiąże z marchewek... Supę i zawiąże... – potwórzyła z wahaniem.

– Jak najbardziej – odparłem, udając obojętność. Ale Szanowne Koleżeństwo zapewne już się domyśla – dokonałem w tym momencie przełomowego od-

krycia! Moja mama też była zakochana!

Zupełnie nie znam się na miłości, ale teraz, dzięki mamie oraz osobistym doświadczeniom, wiem, po czym można poznać, że ma się z nią do czynienia. Może nie jest to myśl wynalazcza, jednak na wszelki wypadek zanotowałem, jakie zachowania najczęściej dotyczą zakochanego zająca. Można go poznać:

– Po wielokrotnym przebijaniu się nawet wtedy, gdy idziemy do ogrodu po pietruszkę (mama).

– Po zapomnieniu, co miało się kupić (ja).

– Po wielokrotnym słuchaniu muzyki z filmu „Kobieta i mężczyzna” (mama).

– Po wielokrotnym nuceniu tej melodii (mama).

– Po czytaniu wierszy, a w szczególności utworu „Nieszczęście i szczęście w tobie zamieszkało” (ja).

– Po kilkudniowym odgrzewaniu klopsów (mama).

– Po przypalaniu deseru z wiórków kory podczas codziennego słuchania audycji „Mówią knieje, co się w lesie dzieje” (mama).

– Po fotce Słodkiej Dzidzi ukrytej w moim piórniku, na której Dzidzia trzyma w łapkach maszynkę do mydlinek mojego pomysłu (ja).

Przypuszczam, że miłosnych sygnałów jest znacznie więcej. Wymieniłem zaledwie te, które widać gołym trzeszczem i słyszeć zajęczym słuchem. Są to jednak fakty także naukowe. Na podstawie tych pośpiesznie poczynionych obserwacji mogę stwierdzić, że na przykład pan Złota Łapa nie jest zakochany, gdyż nie tylko nie śpiewa, ale również nie nuci. I rzadko się przebiera, bo nawet do szkoły przychodzi zawsze w tym samym wyliniałym fraczku. Ale już brat Słodkiej Dzidzi, mój przyjaciel Leon Kniaź, kilka dni temu umieścił na Zajebuku zdjęcie Pomykajki, naszej koleżanki, która jest dumą Dzielnicy Emigrantów w susach w dal. Mówimy na nią „kangurek” i wróżymy wielką karierę.

Więc trochę się tym zdjęciem zdziwiłem. Wiadomo! Co to za przyjemność – mieć dziewczynę, która po dwóch susach znika ci z oczu. Uznałem: Oj tam! Zwyczajna szkolna przyjaźń. Ale potem przytępałem Kniazia, jak wieczorami ćwiczy samotnie na szkolnym boisku susy. I tu już nie byłbym taki pewny, czy przypadkiem nie mamy do czynienia z kolejną big love w naszym zalotnym lesie. Bo żeby Kniaź z własnej woli męczył się na boisku? On przenigdy! Słynął przecież z tego, że całymi dniami siedział na Zajonecie, jakby Zajonet był główką wiosennej kapusty.

Uptywa nam ta jesień na wielkim zakochaniu, co ma swoje dobre i złe strony. Dobre, bo miłość jest ładniejsza niż lubienie. A złe, gdyż na przykład nasza mama przestała biegać po lesie, ale jest tak zamyślona, jakby jej nigdzie nie było. Ani w lesie, ani w domu. I kiedy pan Kicek mówi w radiu o ważnych zmianach w zajęczym życiu, to tylko się uśmiecham pod wąsem. Dałbym sobie uszy wysuszyć na pokarm dla psów, że nasz Redaktor nie ma zielonego pojęcia, co tak naprawdę mówią knieje. I co się w nich dzieje...

B

Legenda o Wiśle wierszem pisana

*W naszej polskiej szkole taka nam myśl przyszła,
Żeby opowiedzieć coś o rzece zwanej Wisła.*

*Za czasów pradawnych, w odległych Karpatach
Żył słowiański książę w wielkich tarapatach.
W księstwie brakło wody, wyschły brody, stawy,
Dla zwierza nie było ni wody, ni strawy.
Książę imieniem Polus był silny i młody,
Postanowił w puszczy szukać czystej wody –
Dla łownej zwierzyny i dzikiego ptactwa,
Bo księstwo słynęło z leśnego bogactwa.
Wody przeźroczystej, czyściutkiej jak kryształ.
Wezmę się do pracy! – tak sobie pomyśla.
Najpierw się przeżegnał i westchnął do Boga,
Bez Jego pomocy – „nie dojdiesz do proga”.
Wnet zaczął więc kopać głęboką studzienkę,
Potem ją wydłużał, by zrobić rynienkę,
Co wodę miała zbierać z głębin kamiennej,
By później ją rozlewać w czeluści studzienne.*

*Przepracował tydzień bez mała już cały,
W niedzielę odpoczął – to dla bożej chwały.
A Bóg się uśmiechał w nieba firmamencie,
Błogosławił księciu i w pracy momencie.
Wreszcie woda tryska – przy bożej pomocy,
Bo człowiek za słaby, szuka boskiej mocy.
Pracowity Polus trzyma się wytrwale,
O tym, że jest księciem, już nie myśli wcale.
Nawadniać chce łąki i pola uprawne,
Więc ciągnie swe prace przez lasy pradawne.
Nie wiadomo kiedy doszedł do Krakowa,
Tu na niego czeka prześliczna królowa.
Ukłony wzajemne z obu stron składają,
Z szacunku dla siebie dłonie też ściskają.
Nieznajoma pani z koroną na głowie
Będzie jego żoną już po krótkim „słowie”.
Choć nie ma tu jeszcze tak wielkiej miłości,
Wie dobrze, że książę to wzór pracowitości.
Królowa zna prawdę – modlitwą i pracą
Ludzkość się rozwija a ludzie bogacą.
I tak młoda para bez żadnej obawy
Przywiodła nurt Wisły pod same Puławy.
Tutaj gdzie się kończy Wyżyna Lubelska,*



Co nieco odpocznie rodzina królewska.
Usiedli oboje na brzegu piaszczystym,
Przejrzeli się w lustrze prawie przezroczystym.
Tymczasem zwierzyna wyczuwa strumienie,
Przebiega przez łąki, by gasić pragnienie.
A świecące słońce chmury wręcz przebija
I w tafli wód Wisły pięknie się odbija.
Tuż po odpoczynku legendarna para
Buduje dno rzeki i bardzo się stara,
By dotrzeć do miejsca i Warsa, i Sawy,
Do przyszłej stolicy – do pięknej Warszawy,
O której legenda tak mądrze już głosi:
Że bogactwo i władza szczęścia nie przynosi.
Jak uczy tradycja i niejedna księga,
Że uczciwa praca – największa potęga!
W mazowieckiej puszczy wiele już odkryli,
Obcowania ze zwierzem też się nauczyli.
Słuchali koncertów w wykonaniu ptactwa,
Podziwiali kwiaty i życie robactwa,
Które Pan Bóg zesłał na ziemskie władanie.
Za ten cud przyrody – dziękujemy Panie!
Doszli do Torunia – też leży nad Wisłą,
Tu różne pytania na usta się cisną:
Czyżby aż tak wielka była hojność Boska?
Czy jest taki drugi piękny kraj jak Polska?

Jesteśmy w legendzie w końcowym etapie,
Tu Zalew Wiślany, o, i Gdańsk na mapie!
Nasi budowniczy tak się zadumali,
Trudno im uwierzyć w to, co dokonali.
A w dobroci swojej także bogobojni,
Zgodnie ustalili: będą bardziej hojni!
Co postanowili – chyba nie zgadniecie?
Będą szerzyć dobro po całutkim świecie.
Wyłynęli z Polski na Bałtyckie Morze,
Aby gdzieś na wyspach głosić słowo Boże.
Ich kochana Wisła do Bałtyku wpada,
Wyłynąć na głębię – teraz im wypada.
I przyznać tu muszę, bardzo, bardzo szczerze,
Legenda czy bajka, ja w to mocno wierzę,
„Płynie Wisła, płynie po polskiej krainie,
A dopóki płynie Polska nie zaginie...”
I jeszcze na koniec przypomnieć wypada,
Że Wisła z gór spływa i do morza wpada.
To naprawdę mądra i niezwykła rzeka,
Która służy Polsce, na przybyszów czeka.
Ja proszę, uwierzcie – chcecie, czy nie chcecie,
Wisła najpiękniejsza na całutkim świecie.
Ona fali szumem wiele Wam opowie.
W malowniczej Polsce są moi dziadkowie,
Więc jestem też Polką i bardzo się szcycę,
Bo kiedy dorosnę, świat sobą zachwycę!
A z mojej legendy nauka wypływa,
Że uczciwą pracą wszystko się zdobywa.
Tak jak wody Wisły do morza wpadają,
Tak dobre uczynki świat przemieniać mają.

C

PSD im. J. U. Niemcewicza, Plainfield, NJ - Puławy



Wiśła w Ustroniu

KAROLINA NIEPOKOJ

SZKOŁA JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ IM. ŚW. JANA PAWŁA II, MASPETH, NY

NAUCZYCIELKA: MARIA PALUCH



W poszukiwaniu siebie... (brzegiem Wisły)

Mam na imię Valentina. To dziwne i niedzisiejsze imię. Trochę takie jak ja. Też czuję się zagubiona, niedzisiejsza. Szczerze mówiąc, nie wiem, kim tak naprawdę jestem. Może to jeszcze nie powinno mnie tak bardzo niepokoić. Jestem szesnastolatką, uczennicą katolickiej szkoły dla dziewcząt i wiem, że często ten rodzaj edukacji wiąże się z pewnymi oczekiwaniami. Prosto określona droga życiowa i wytyczone cele. A co z moimi marzeniami, których realizacja pozwoli mi odnaleźć siebie? Jak odkryć w sobie wartości, o których jeszcze nie wiem? Bardzo trudno sformułować takie pytania, a jeszcze trudniej znaleźć na nie odpowiedź. Jakie jest moje przeznaczenie? Po długich przemyśleniach i próbach znalezienia odpowiedzi, doszłam do wniosku, że poszukam ich w inny sposób.

Brooklyn jest nie tylko miejscem mojego urodzenia, tu także mieszka moja ukochana osoba – babcia Zosia. Zawsze mogę przyjść do niej z różnymi kłopotami. Postanowiłam więc i tym razem zwrócić się do niej z moimi problemami. Zdecydowałam się pójść do kogoś, kto od najmłodszych lat wspiera mnie i rozmawia ze mną o wszystkich nurtujących mnie dylematach. Babcia, odkąd pamiętam, dużo mi opowiadała o czasach swojej młodości. Przypominała też historie sprzed lat, gdy byłam małą dziewczynką. Jednak ostatnio spędzałyśmy ze sobą coraz mniej czasu, ponieważ nawet w moim nastoletnim życiu ciągle się coś działo. Życie w tak wielkim molochu, jakim jest Nowy Jork, to prawdziwy wyścig, pęd za czymś, co często okazuje się mało istotne, a zabiera dużo czasu.

Pewnego dnia po powrocie do domu poszłam prosto do kuchni. Było to bowiem ulubione miejsce mojej babci.

– Babciu Zosiu, mam problem. Babcia się tylko uśmiechnęła. Zawsze cieszyły ją moje wizyty, podczas których stawiałam różne pytania i opowiadałam o dręczących mnie niepokojach i wątpliwościach. Nigdy ich nie lekceważyła. Babcia, jak zwykle, wysłuchiwała uważnie tego, z czym przyszłam. – Poszukaj odpowiedzi w przeszłości. Dowiedz się jak najwięcej o naszych przodkach, o ziemi, z której pochodzą – powiedziała.

Jeszcze tego samego dnia podjęliśmy rodzinnie decyzję o moim wyjeździe na wakacje do Polski. Miałam odwiedzić i poznać lepiej miejsca, skąd pochodzi moja rodzina.

Dwa miesiące minęły jak jeden dzień i znalazłam się w samolocie do tego dalekiego kraju. Gdy wylądowałam na lotnisku imienia Fryderyka Chopina w Warszawie, ogarnęło mnie wzruszenie. Wszyscy na lotnisku się uśmiechali, panowała serdeczna atmosfera.

Byłam bardzo podekscytowana. Nie mogłam się doczekać, kiedy będę odkrywała wszystkie tajemnice moich przodków, bliższej i dalszej rodziny, tajemnice ich ziemi, może także... mojej ziemi. Miałam nadzieję, że to pozwoli mi bardziej poznać siebie.

Dotarłam do hotelu i po odebraniu kluczy w recepcji pofrunęłam na... czterdzieste piętro. Widok zapierał dech w piersiach. Widać było Wisłę lśniąco w słońcu, wijącą się przez miasto. Przypomniały mi się słowa babci, że znajdę odpowiedź nad Wisłą. Postanowiłam więc ruszyć w podróż. Zaczęłam od brzegu rzeki w warszawskiej dzielnicy Zawady. Szłam ulicą Sytą z mapą w ręce. Miałam dotrzeć do domu mojej prababci. Na końcu ulicy ujrzałam domek znany mi z fotografii. Nabrałam odwagi i zapukałam. Otworzyła staruszka bardzo podobna do mojej mamy. Wzięła mnie w ramiona i serdecznie uściskała. Długo trwała jej opowieść o Wiśle i jej okolicach. Od czasu do czasu to opowiadanie przerywałam pytaniami. Historie moich ciotek, wujków, kuzynów i dalszej rodziny były ściśle związane z tym miejscem – z Wisłą.

Ta niezwykła rzeka stanowiła kiedyś źródło ich utrzymania. Ludzie wydobywali z niej piasek do budowy, łowili ryby, była też środkiem transportu. Królowa Polskich Rzek łączy przecież port w Gdańsku z odległymi o tysiąc kilometrów górami. Takie jej położenie pozwalało przez setki lat transportować na pokładach żaglowych statków zboże, drewno, beczki śledzi, wina i worki z innymi dobrami z głębi kraju do bałtyckiego portu. Wisła bohatercko zatrzymywała też wrogie armie na przeciwnym brzegu.

Płock był drugim celem mojej podróży. Tam czekał na mnie dziadek Henio. Był znanym historykiem, więc wiedziałam, że spotkanie będzie bardzo ciekawe. Dojechałam do stacji i niestety całkowicie się pogubiłam. Chodziłam po peronie i nie mogłam odnaleźć wyjścia. Do tej pory wydawało mi się, że znam język polski w miarę dobrze, a tu taka wpadka. Nie mogłam się połapać w napisach, znakach, ogłoszeniach. Nagle przestraszyło mnie czyjeś dotknięcie. Odwróciłam się, a przede mną stał chłopiec, chyba w moim wieku. Zapytał, czy potrzebuję pomocy – na szczęście po angielsku. Odprowadził mnie do właściwego wyjścia. Pomyślałam sobie, jak to dobrze, że jest tylu życzliwych ludzi w Polsce.

Wchodząc do domu dziadka, nie mogłam opanować wzruszenia. Pamiętałam ten dom ze zdjęć i z różnych opowieści babci i mamy. A gdy drzwi otworzył sam dziadzio Henio, to natychmiast zrobiło mi się rażniej. Bardzo wyczerpująco opowiadał o Płocku, tak jakby rozmawiał ze starym przyjacielem. Dowiedziałam się, że Płock leży nad szeroką doliną Wisły, a we wczesnym średniowieczu był ważnym ośrodkiem kultowym Słowian. Został założony w końcu dziesiątego wieku i był jedną z głównych siedzib księstwa. W późniejszych wiekach arystokracja i szlachta miały tu swoje bogate siedziby. Rodzina ze strony dziadka pochodzi z tych terenów. Byli budowniczymi i prawdopodobnie wiele budowli historycznych z tych okolic to ich dzieło. Spytałam dziadka, czy może mam w sobie trochę szlachetnej krwi? Dziadzio nie zaprzeczył... Zadowolona pożegnałam się z nim i wyruszyłam w drogę powrotną do Warszawy.

Moja podróż zbliżała się do końca. W samolocie wreszcie złapałam oddech. Tyle wrażeń w tak krótkim czasie... W Polsce, w kraju nad Wisłą, odnalazłam swoje korzenie. Osiągnęłam to wszystko, po co tu przyjechałam. Wiele dowiedziałam się o historii naszej rodziny, o miejscach, skąd ona pochodzi, skąd i ja pochodzę. Miało to dla mnie duże znaczenie. Jestem Amerykanką bardzo dumną ze swojego polskiego pochodzenia. Kiedyś w przyszłości zamierzam połączyć te dwie rzeczy i spróbuję zostać... ambasadorem amerykańskim w Polsce. Będę łączyć dwie nasze kultury dla innych. Tak jak one złączyły się we mnie.



w Polsce,
w Europie, na świecie

ZAMENHOFA JARO EN SŁUPSK, czyli Rok Zamenhofa w Słupsku

W związku z setną rocznicą śmierci Ludwika Zamenhofa władze miasta Słupska postanowiły uczcić pamięć twórcy esperanto, którego pomnik znajduje się w centrum miasta na skwerze położonym niedaleko Ratusza.

W placówkach oświatowych zorganizowano konferencje oraz ciekawe wystawy przybliżające wiedzę na temat esperanto i jego twórcy, wybitnej osobowości XIX wieku – lekarza, tłumacza, publicysty, niezwykle aktywnego wykładowcy. Swoją pierwszy podręcznik opublikował Zamenhof pod pseudonimem Dr Esperanto 'ten, który ma nadzieję'. Pseudonim stał się później nazwą stworzonego przez niego języka.

W liście napisanym już w esperanto do Miłkołaja Borówki, autora jednego z najwcześniejszych utworów literackich powstałego w nowym języku, wyjaśnia, jaki cel przyświecał tworzeniu tego języka: *W takim mieście – bardziej niż gdzie indziej – wrażliwa natura czuje ciężar nieszczęścia spowodowanego przez bariery językowe i na każdym kroku przekonuje się, że są one jedynym lub przynajmniej głównym czynnikiem dzielącym ludzką rodzinę na wrogie sobie części.*

W ciągu 130 lat istnienia języka niezmiennie podkreślano, że jego ideą jest utrwalanie pokoju na świecie i porozumienie między narodami. Temu poświęcone były także coroczne kongresy esperantystów – m.in. I Światowy Kongres we Francji w 1905 roku, II w Genewie w 1906 roku; w VIII Kongresie w Krakowie, w 1912 roku, uczestniczyło około 1000 osób, Gdańsk zorganizował kongres w 1927 roku, Warszawa w latach 1937, 1959, 1987, a Białystok w 2009 roku.

Prof. Bronisław Geremek był w 2008 roku organizatorem debaty europarlamentarzystów na temat esperanto, a japoński przedsiębiorca Etsuo Miyoshi przeprowadził od 2002 roku w 13 krajach europejskich 25 akcji informacyjnych na temat esperanto.

W 62 krajach znajduje się 1500 pomników poświęconych Zamenhofowi i esperanto, w samej Polsce jest ich 214.

Obecnie do znanych esperantystów należą: pierwszy esperancki lektor UJ prof. Tadeusz Chodakowski i prof. Andrzej Mączyński, sędzia pracujący w UJ. Podręcznik do nauki esperanto napisał prof. Mieczysław Sygnarski, który przetłumaczył także na esperanto „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza. Tłumaczką poezji na ten język jest Lidia Ligęza, a Tomasz Chmielnik tłumaczy na niego polską prozę.

W języku tym tworzą również Roman Dobrzyński, dziennikarz, autor książki „Ulica Zamenhofa”, Jan Stanisław Skorupski, Katarzyna Temporczyk i inni. Zainteresowani znajdą na pewno wiele przykładów esperantystów w swoich krajach.

Czemu zawdzięcza esperanto swoją popularność? Faktem jest, że, mimo iż w żadnym kraju nie jest to język państwowy, kilka milionów ludzi używa go od 130 lat i ciągle ma on swoich zwolenników. UNESCO stosuje go podczas międzynarodowych spotkań, naukowcy posługują się nim w czasie konferencji, powstają w nim utwory literackie, używany jest w teatrze, Internecie, w różnych mediach. Jest więc międzynarodowym, sztucznym językiem pomocniczym.

Esperanto posiada proste zasady gramatyczne, brak w nim wyjątków, nie ma odmiany czasowników przez osoby, wymowa jest zgodna z pisownią, język jest dźwięczny, wiele słów pochodzi z innych języków (np. Polacy już na początku nauki znają ok. 20 % wyrazów).

Charakterystyczne jest to, że morfemy nie podlegają zmianom i można z nich tworzyć mnóstwo kombinacji słownych; istnieje 10 przedrostków i 32 przyrostki i to one tworzą od tego samego rdzenia słowa o różnym znaczeniu, np. mal 'przeciwieństwo', a więc bona 'dobry', malbona 'zły', juna 'młody', maljuna 'stary', fermi 'zamykać', malfermi 'otwierać'.

Rdzenie pochodzą w esperanto w ok. 75 % z języków romańskich, ok. 20 % z germańskich oraz 5% z innych i są to rdzenie znane, np.:

z łaciny: okulo 'oko', akvo 'woda',
z francuskiego: butiko 'sklep', fermi 'zamykać',
z angielskiego: birdo 'ptak', suno 'słońce',
z polskiego: celo 'cel', luti 'lutować', krado 'krata'.

Odpowiednie końcówki dodajemy do danego rdzenia, aby przypisać wyraz do określonej części mowy, np.:

o – do rzeczownika, np. homo 'człowiek', domo 'dom', nomo 'imię',
a – do przymiotnika, np. somera 'letni', bela 'ładny',
e – do przysłówka, np. somere 'latem', bele 'ładnie' itd.

Inne końcówki wskazują na formy czasowników: tryby, czasy.

Warto pamiętać, że symbolem esperanto jest zielona gwiazda – gwiazda nadziei.

ŚNIADANIE z ZAMENHOFEM



W SŁUPSKU,
12 KWIETNIA 2017 r.

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Otwierając konto, stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!

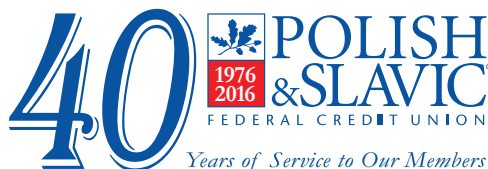


Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służymy Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA®, oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



■ 100 MCGUINNESS BLVD.
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.
RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.
UNION, NJ 07083

■ 1919 Hylan Blvd
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.